

ISSN 0869-8350

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2016
w i o s n a



[Ważność modlitwy] str. 6
[Wybieraj, co chcesz] str. 13
[XII Synod KECh] str. 26

SŁOWO OD

PREZBITERA
NACZELNEGO

Cezary Komisarz

pastor, Prezbiter Naczelny



*A ponad to wszystko przyobleczcie się w miłość,
która jest spójnią doskonałości (Kolosan 3,14)*

Drodzy w Chrystusie

Kiedy XII Synod Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan zdecydował o powierzeniu mojej osobie przewodniczenia Radzie Kościoła kadencji 2016-2020, zastanawiałem się i modliłem do Pana Boga o Jego myśl przewodnią dla tego zadania.

KECh jako całość postuguje się logo składającym się z czterech elementów: krzyża, otwartej Biblii oraz liter „A” i „Ω” na tle mapy Polski. Wiara w Jezusa ukrzyżowanego – wiecznego Boga oraz nasze przywiązanie do Słowa Bożego cechują działania KECh-u na terenie Polski od ponad 100 lat.

Zastanawia mnie jednak, jaki powinien być biblijny wyróżnik Kościoła: zarówno jako całości, jak i poszczególnych Zborów. Odpowiedzi udziela nam sam Pan Jezus mówiąc: **Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie (Ew. Jana 13,34-35)**. Rybka na samochodzie, czy krzyżyk na łańcuszku zawieszony na szyi stają się bezużyteczne, jeśli brakuje podstawowej cechy, jaką jest miłość.

Ap. Paweł napisał do Kolosan, że miłość jest swoistym węzłem jedności. Nie jakaś miłość, nie ta światowa – zmysłowa i pełna egoizmu, nawet nie miłość do siebie samych, ale Boża miłość.

Modłę się, aby Kościół Ewangelicznych Chrześcijan cechowała czworaka miłość:

MIŁOŚĆ DO BOGA,

wyrażana w pełni wiary w Jego działanie i prowadzenie;

MIŁOŚĆ DO SŁOWA BOŻEGO,

wyrażana postuszeństwem temu Słowu;

MIŁOŚĆ DO BRACI,

wyrażana szacunkiem oraz serdecznym współczuciem, cierpliwością, łagodnością i troską; oraz

MIŁOŚĆ DO NIEZBAWIONYCH,

wyrażana poprzez postępowanie Wielkiemu Nakazowi Ewangelizacyjnemu.

Pragnę życzyć Wam, aby Jedność tej Miłości była logotypem Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce, oraz zapewnić, że jako Prezbiter Naczelny wraz z Braćmi z Rady Kościoła zrobimy wszystko, co w naszej mocy, pracując na rzecz jedności Kościoła. Liczymy na Wasze wsparcie modlitwą, pomysłami oraz zaangażowaniem w poszczególne działania inicjowane przez Kościół.



Cezary Komisarz – 43 lata, żona Andrea, syn Jonatan (20) i córka Hanna (19). Absolwent Seminarium Biblijnego KECh –1993 oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – 2005. Założyciel Zboru w Nowogardzie, od 2002 r. pastor, kaznodzieja Zboru. Członek Rady Kościoła w latach 2003-2007, 2011-2016. Od 2005 r. Dyrektor Misji Namiotowej, Agendy KECh. Hobbystycznie muzyk klawiszowiec, grający w rodzinnym zespole.

ISSN 0869-8350

głos ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redagują: Szymon Matusiak, Mariusz Socha, Tadeusz Totwiński (red. naczelny)

Głos Ewangeliczny w roku 2016 ukaże się kwartalnie, w numerach:
Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 22 622 79 40;
e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa
Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 22 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Cezary Komisarz – Prezbiter Naczelny

Jacek Duda – z-ca Przewodniczącego RK

Leon Dziadkowiec – Sekretarz

Daniel Krystoń – Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła – Piotr Dymkowski, Mariusz Socha, Jan Tomczyk

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 77 456 75 60
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Fundacja Legatio
ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek
tel. 54 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl
www.legatio.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”
Jarosław Gaudек
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Fundacja Ewangeliczna
ul. Myśliwska 2, 87-118 Toruń
tel. 56 692 68 69
e-mail: biuro@fewa.pl
www.fewa.pl

Agenda KECh Alfred Radzi
al. Jedności Narodowej 11U/1
71-415 Szczecin
Mariusz Socha 91 426 11 52

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 509 307 702

Do kogo należy chrześcijanin?

Ci, którzy interesują się sytuacją polityczną w Europie pamiętają, pod jakimi hasłami nowy rząd w Grecji wygrał wybory. Głównym hasłem było to: Nie będziemy spłacać długu, nie będziemy zależni od Zachodu. Lecz co się stało po wyborach? Rząd zaczął negocjować z wierzycielami i... zaczął spłacać długi. Wielu zapomniało, że wierzyciele żądają dłużnikami, a nie odwrotnie. Dłużnik należy do banku, czy mu się to podoba, czy nie. Jeśli chcesz być niewolnikiem banku, to bierz kredyty.

W wielu kościołach głosi się taką ewangelię: *Powodem, dla którego nie udają się twoje plany życiowe jest fakt, że nie masz Jezusa.* Słyszac takie zwiastowanie wielu wierzy, i „przyjmuje Jezusa”. Czy jest w tym coś złego? Nie – powiedzieliby jedni. Nie wiemy – rzekliby drudzy. Coś tu jest nie tak – stwierdziliby trzeci. Czy wszyscy mają rację?

Przyznawanie racji każdej ze stron jest dzisiaj w dobrym zwyczaju, uchodzi to za kulturę osobistą.

Jak Biblia opisuje nasze chrześcijaństwo?

Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych? Drogoście bowiem kupieni. Wystawiajcie tedy Boga w ciele waszym (1 Kor 6,19-20).

Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie (Ga 2,20).
Biblia jasno i wyraźnie mówi: Chrześcijanin jest własnością Chrystusa, nie należy już do siebie samego!

PRZYKŁAD JONASZA

Jonasza, syna Amittaja, doszło słowo Pana tej treści: Wstań, idź do Niniwy, tego wielkiego miasta, i mów głośno przeciwko niej, gdyż jej nieprawość doszła do mnie. Lecz Jonasz wstał, aby uciec sprzed oblicza Pana do Tarsyzu. A gdy przybył do Jaffy, znalazł tam okręt, który miał płynąć do Tarsyzu. I zapłaciwszy za przejazd, wszedł na pokład, aby sprzed oblicza Pana jechać z nimi do Tarsyzu (Jon 1,1-3).

Ci, którzy trzymają się marnych bożyszczy, opuszczają swojego Mitościwego, lecz ja pragnę ci złożyć ofiarę z głośnym dziękczynieniem, spełnię, co ślubowałem. U Pana jest wybawienie. Wtedy Pan rozkazał rybnie, a ta wypluła Jonasza na ląd. (Jon 2,9-11).

Wstań, udaj się do Niniwy, tego wielkiego miasta, i zwiastuj mu poselstwo, które ci przekazuję. Wtedy Jonasz wstał i udał się do Niniwy, według słowa Pana (Jon 3,2-3).

... I wołał tak: Jeszcze czterdzieści dni pozostaje do zburzenia Niniwy. Wtedy obywatele Niniwy uwierzyli w Boga, ogłosili post i oblekli się we włosiennice, wielcy i mali (Jon 3,4-5).

A gdy Bóg widział ich postępowanie, że zawrócili ze swojej złej drogi, wtedy użalił się Bóg nieszczęścia, które postanowił zesać na nich, i nie uczynił tego (Jon 3,10).

Jonasz sam chciał pokierować swoim życiem. W końcu się dowiedział, że nie należy do siebie samego, tylko do Boga, który pokierował jego życiem.

PRZYKŁAD JOBA

Był mąż w ziemi Uz imieniem Job; a mąż ten był nienaganny i prawy, bogobojny i stroniący od złego (Job 1,1).
Czy można oczekiwać więcej od chrześcijanina?

Po relacji trzech postaćów, że stracił cały majątek oraz dzieci, Job tak się zachował: *Wtedy Job powstał, rozdarł szaty i ogolił głowę; potem padł na ziemię i oddał pokłon, i rzekł: Nagi wyszedłem z tona matki mojej i nagi stąd odejdę. Pan dał, Pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione. W tym wszystkim nie zgrzeszył Job i nie wypowiedział nic niestosownego przeciwko Panu* (Job 1,20-22).

W następnym doświadczeniu szatan dotknął Joba: *I odszedł szatan sprzed oblicza Pana, i dotknął Joba złośliwymi wrzodami od stóp aż do głowy* (Job 2,7).

W końcu Job zetknął się z pokusami, które miały go skłonić do utraty wiary: *I rzekła doń jego żona: Czy jeszcze trwasz w swojej pobożności? Złorzec Bogu i umrzyj! Odpowiedział jej: Mówisz, jak mówią kobiety nierozumne. Dobre przyjmujemy od Boga, czy nie mielibyśmy przyjmować i złego? W tym wszystkim nie zgrzeszył Job swymi ustami* (Job 2,9-10).

Tadeusz Totwiński
pastor



Ale to nie koniec historii Joba: *Wreszcie Job otworzył usta i przeklął dzień swego urodzenia. Job odezwał się i rzekł: **Bodajby zginął dzień, w którym się urodziłem, i noc, w której powiedziano: Poczęty jest mężczyzna!*** (3,1-3).

Wtedy Job odpowiedział Panu, mówiąc: *Wiem, że Ty możesz wszystko i że żaden twój zamysł nie jest dla Ciebie niewykonalny. **Któż jest w stanie zaciemnić twój zamysł nierozsądną mową?** Aleć to ja mówiłem nierozumnie o rzeczach cudownych dla mnie, których nie rozumiem. *Stuchaj, proszę. I ja chcę mówić; będę cię pytał, a Ty racz mię pouczyć! **Tylko ze słyszenia wiedziałem o Tobie, lecz teraz moje oko ujrzało Cię. Przeto odwołuję moje słowa i kajam się w prochu i popiele*** (Job 42,1-6).*

Przykład Joba to historia suwerennego działania Boga w życiu bogobojnych chrześcijan. Pokazuje ona, że można być prawym człowiekiem, lecz nie mieć bliskiej znajomości Pana. Być może ktoś z nas także będzie musiał stwierdzić – tak jak Job – że w gruncie rzeczy miał płytkie pojęcie o Bogu i że musi pokutować za swoje narzekanie na Niego i na swój los.

PRZYKŁAD PIOTRA

*Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: **Miłujesz mnie?** I odpowiedział mu: **Panie! Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że cię miłuję.** Rzecz mu Jezus: **Paś owieczki moje. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, sam się przepasywałeś i chodziłeś, dokąd chciałeś; lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a kto inny cię przepasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz. A to powiedział, dając znać, jaką śmiercią uwielbi Boga.** I powiedziawszy to, rzekł do niego: **Pójdź za mną.** A Piotr, obróciwszy się, ujrzął idącego za sobą ucznia, którego miłował Jezus, a który przy wieczerzy wsparł się o pierś Jezusa i zapytał: **Panie, któż jest ten, co cię wyda?** A Piotr widząc go, rzekł do Jezusa: **Panie, a co z tym?** **Rzecz mu Jezus: *A gdybym zechciał, aby ten pozostał, aż przyjdę, co ci do tego? Ty chodź za mną!*** (J 21,17-23).*

Chrześcijanin ma być gotowy na to, że Jezus ma prawo do zmiany jego życia. W przypadku Piotra oznaczało to na przykład, że Bóg zmienił jego myślenie, aby mógł mieć społeczność z ludźmi innego narodu (Dzieje Apostolskie, rozdz. 10). Ponadto nie miał się interesować przyszłością swojego współpracownika, apostoła Jana, tylko iść za Panem i to aż do męczeńskiej śmierci, którą miał uwielbić Boga.

PRZYKŁAD PAWŁA

*A teraz, **czy chcesz ludzi sobie zjednać, czy Boga?** Albo czy staram się przypodobać ludziom? Bo **gdybym nadal ludziom chciał się przypodobać, nie byłbym sługą Chrystusowym.** A oznajmiam wam, bracia, że ewangelia, którą ja zwiastowałem, nie jest pochodzenia ludzkiego; albowiem nie otrzymałem jej od człowieka, ani mnie jej nie nauczono, lecz otrzymałem ją przez objawienie Jezusa Chrystusa, **Słyszeliście bowiem o moim dawniejszym postępowaniu w żydostwie, że srodze prześladowałem zbór Boży i niszczyłem go, i że prześcigałem w żarliwości dla żydostwa wielu rówieśników mojego pokolenia, będąc nader gorliwym zwoleńnikiem moich ojczyrstych ustaw.** Ale gdy się upodobało Bogu, który mnie sobie obrał, zanim się urodziłem i powołał przez łaskę swoją, żeby objawić mi Syna swego, abym go zwiastował między poganami, ani przez chwilę nie radziłem się ciała i krwi, ani też nie udałem się do Jerozolimy do tych, którzy przede mną byli apostołami, ale poszedłem do Arabii, po czym znowu wróciłem do Damaszku (Ga 1,10-17). Ci wszyscy, którzy chcą się podobać od strony cielesnej, zmuszają*

*was do obrzezania, **byle tylko nie cierpieć prześladowania dla krzyża Chrystusowego*** (Ga 6,12).

*Ananiasz zaś odpowiedział: **Panie, słyszałem od wielu o tym mężu, ile złego wyrządził świętym twoim w Jerozolimie; ma także upoważnienie od arcykapłanów, aby tutaj uwięzić wszystkich, którzy wzywają imienia twego.** Lecz Pan rzekł do niego: **Idź, albowiem mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela; **Ja sam bowiem pokażę mu, ile musi wycierpieć dla imienia mego***** (Dz 9,13-16).

Pan Jezus nie uzgadniał z Pawłem jego drogi chrześcijańskiej – On miał już dla niego plan, zanim go powołał. W tym planie ważną rolę miało odegrać cierpienie dla Chrystusa. Czy ochętnie przyjąłbyś na siebie nie tylko służbę misyjną, jaka przypadła w udziale apostoła, ale również ogromne cierpienia, które musiał znieść dla Jezusa?

JAKIE TO MA ZNACZENIE W ODNIESIENIU DO SŁUŻBY?

Jeśli Bóg należy do Ciebie – to chcesz, aby służył twoim pomysłom, twoim zamierzeniom.

Jeśli ty należysz do Boga – to jesteś gotowy na Jego pomysły.

EWANGELIA CHRYSYUSA

PRAWDA O CZŁOWIEKU

Jeśli unikasz mówienia prawdy, to nie musisz oczekiwać od ludzi nawrócenia. Wystarczy, że będziesz miły. A jeśli do tego masz umiejętności zaangażowania nowo przybyłych w życie zboru, to odniesiesz „sukces”. Brak prawdy o człowieku skutkuje brakiem pokuty w świecie i w zborze.

PRAWDA O PANU JEZUSIE CHRYSYUSIE

Tylko przez Niego, jedyne Pośrednika, z łaski przez wiarę w Jego dzieło na Golgocie można osiągnąć zbawienie. Tylko On jest Głową twojego życia, więc to ty masz szukać Jego Słowa i woli.

PRAWDA O KOŚCIELE

W Pierwszym Liście Pawła do Koryntian czytamy o czterech stronictwach: Pawłowe, Piotrowe, Apollosowe i Chrystusowe. Czy widzisz kościół szerzej? Wielu nic nie robi dla innych, jeśli to nie jest związane z ich zbozem, denominacją. Jeśli dla Ciebie Kościół to tylko KECh, to niewiele wiesz na temat Kościoła.

PRAWDA O WIECZNOŚCI

W Biblii czytamy, że niebo raduje się z jednego grzesznika, który się upamięta. Zauważmy: upamięta, czyli nawróci, a nie tylko jest obecny na zgromadzeniu. My podkreślamy, ile ludzi było na zgromadzeniu, Biblia wskazuje na to, jak ważny jest jeden nawrócony grzesznik.

Wielu mówi dzisiaj językiem korporacji: *Dajcie mi władzę, a zrobię dobry produkt.* Tym produktem jest większa ilość ludzi, różne akcje, „dobra rewolucja”. Kiedy zdajesz sobie sprawę z tego, że nie należysz do siebie samego, wówczas nie chcesz zasiadać na tronie zboru. Nie chcesz, aby Chrystus przyglądał się twoim pomysłom i je błogosławił, lecz chcesz być posłuszny Jego pomysłom.

Ds. J. K. M. Greling



Ważność modlitwy w czasie kryzysu w Kościele (Psalm 80)

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie, naszym Panu, rozpocznę radosnym akcentem: „Jak piękny jest Kościół Pański!”. Co o tym myślicie? Jakież to błogosławieństwo od naszego Boga! Mam tu na myśli to, że Kościół jest Boskim dowodem na to, że Bóg nas nie opuścił.

Widzimy to po raz pierwszy w Starym Testamencie. Dowiadujemy się o grzechu Adama i Ewy w trzecim rozdziale Księgi Rodzaju. Było to wydarzenie rozdzierające serce! Lecz Bóg prowadzi sprawę dalej. Nadal się troszczy o grzesznych ludzi, stale ich kocha i nadal do nich przychodzi. Zawiera z nimi przymierze!

Stary Testament jest pełen nauki o Boskich przymierzach. To oznacza, że Bóg łączy się ze Swym ludem. Łączy też ze sobą ludzi. To druga strona przymierza. Wspólne życie. Wspólne służenie Panu.

W Nowym Testamencie przymierze znajduje swoje spełnienie: w przyjściu Jezusa Chrystusa, Jego śmierci na krzyżu i w Jego zmartwychwstaniu. Niewierność ludu zostaje przebaczona na mocy krwi Chrystusa, a przymierze zostaje w ten sposób odnowione.

W związku z tym działa Duch Święty! Dzięki temu powstaje Kościół. W różnych miejscach i o różnym czasie ludzie łączą się ze sobą przez wiarę w Chrystusa. Ludzie są sobie wzajemnie dani w Kościele, by służyć Chrystusowi i być Jego świadkami. „Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8).

Duch Święty działa, a Kościół ma zasięg ogólnoświatowy. Spotykamy jedni drugich, przekraczając granice państwowe i kulturowe. Mamy udział w tej samej wierze. Jesteśmy dani jedni drugim w tym jednym Kościele Pańskim. I w tym cudzie, jakim jest ogólnoświatowy Kościół widzimy, że Bóg ciągle działa i jest żywy. Z tych powodów mogę powtórzyć moją pierwszą uwagę: Jak piękny jest Kościół Pański! Kościół jest wielkim potwierdzeniem wierności Boga.

Jednocześnie musimy stwierdzić, że żyjemy w dobie kryzysu Kościoła. Ma on przynajmniej miejsce w naszej części świata, w Europie i Ameryce Północnej. Nad Kościołem zawisły czarne chmury. Wszyscy jesteśmy tego świadomi: wy w Polsce, a my w Holandii. Zeświecczenie uderza w nas niczym ogromna fala. Liczba uczestników nabożeństw maleje. Coraz więcej osób rezygnuje z członkostwa w Kościele. W życiu publicznym naruszane są przykazania Boże.

A jednak, pomimo takiego rozwoju sytuacji, chcemy dalej służyć Panu. Służyć Mu w Kościele. Dlatego się modlimy, robiąc to także w Kościele i czyniąc to jako jego członkowie i jako jego pastory. Modlimy się o zmianę. Wstawiamy

się za naszymi sąsiadami i przyjaciółmi, by przyjęli oni Ewangelię. Prosimy o duchową odnowę i o przebudzenie. Tymczasem, realia są twarde. Przyglądanie się społeczeństwu może cię zasmucić. Masz tylko jedno wrażenie: jeśli chodzi o wiarę chrześcijańską i o Kościół, to sytuacja się pogarsza. To może osłabić twoje życie modlitewne. „Czy Bóg mnie wysłuchuje? Czy moja modlitwa może coś zmienić?”.

Nalegam na was i na siebie: trwajmy w modlitwie. W modlitwie za Kościół i za nasz ludzki świat. Módlmy się w dobie kryzysu. To nie jest łatwe, ale bardzo ważne.

Zachęcające będzie dla nas przeczytanie Psalmu 80 oraz nauczenie się na jego podstawie kilku lekcji na temat modlitwy.

PSALM 80

- „1 *Przewodnikowi chóru. Na nutę: Lilie... Świadectwo. Asafowy. Psalm.*
- 2 *Pasterzu Izraela, słuchaj! Ty, który prowadzisz Józefa jak trzodę, Który zasiadasz na cherubach, Ukaż się w chwale!*
- 3 *Przed obliczem Efraima, Beniamina i Manassesesa Zbudź moc swoją i przybądź nam z pomocą!*
- 4 *Boże! Odnów nas i rozjaśnij oblicze swoje, A będziemy zbawieni!*
- 5 *Panie, Boże Zastępów, dopókiż gniewać się będziesz, pomimo modlitwy ludu swojego?*
- 6 *Karmisz nas płaczem jak chlebem I poisz nas łzami nad miarę.*
- 7 *Uczyniłeś nas kością niezgody sąsiadów naszych I szydzą z nas nieprzyjaciele nasi.*
- 8 *Boże Zastępów, spraw nam odnowę, Rozjaśnij oblicze swoje, a będziemy zbawieni!*
- 9 *Tyś przeniósł winorośl z Egiptu, Wygnałeś narody i ją zasadziłeś.*
- 10 *Przygotowałeś jej miejsce, Zapuściła korzenie i bujnie pokryła ziemię.*
- 11 *Jej cieniem góry zostały okryte, A jej gałęziami cedry Boże.*
- 12 *Wypuściła pędy aż do morza, A latorośle swe aż do Rzeki.*
- 13 *Dlaczego rozwalіłeś ogrodzenie jej, Tak że obrywał ją każdy, kto przechodził drogą?*
- 14 *Pustoszy ją dzik, A zwierz dziki pasie się na niej.*
- 15 *Boże Zastępów, spraw nam odnowę! Spójrz z nieba i patrz, I ujmij się za tą winoroślą*
- 16 *I szczepem, który zasadziła prawica twoja, Latoroślą, którą sobie wyhodowałeś.*
- 17 *Spalili ją ogniem i porąbali; Niech zginą od grozy oblicza twego!*
- 18 *Ręka twoja niech spocznie na mężu prawicy twojej, Na synu człowieczym, któregoś sobie wychował.*
- 19 *My zaś nie odstąpimy już od ciebie. Zachowaj nas przy życiu A będziemy wzywali imienia twego!*
- 20 *Panie, Boże Zastępów, spraw nam odnowę, Rozjaśnij oblicze swoje, a będziemy zbawieni”.*

W tym Psalmie Asaf modli się, lecz jego modlitwa jest zmaganiem. Zмага się z tym, że Bóg nie wysłuchuje jego modlitw. Jego modlitwy nie powodują zmian i to boli. Asaf zna Pana i to bardzo dobrze, wiedząc, że Bóg jest Bogiem zbawienia. Ale co dzieje się teraz? Asaf zapytuje: „Panie, Boże Zastępów, dopókiż gniewać się będziesz, pomimo modlitwy ludu swojego?” (werset 5). Wydaje się, że Bóg nie wysłuchuje modlitw, ani nie odpowiada na nie.

Co można powiedzieć o Asafie? Nic nie wiemy o warunkach, w jakich się znajdował. Sytuacja opisana w Psalmie nie jest dla nas do końca jasna. Wiemy to jedynie, że Izrael jest w ucisku, że ma wiele problemów i że zagrażają mu okoliczne ludy. W Psalmie jasno podano, że powodem tego ucisku jest jeden z grzechów tego narodu.

Mimo to Asaf się modli: „Boże! Odnów nas”. My także powinniśmy się o to modlić. Ile razy modliliśmy się o zmianę? Wy i ja. O zmianę w Holandii i w Polsce. „Boże, odnów nas. Boże, wylej ducha przebudzenia w naszym kraju i w naszych zborach”. Lecz to jeszcze nie nastąpiło. I to może osłabić nasze życie modlitewne. Dlatego dobrze jest zapoznać się z modlitwą Asafa.

Pierwsza rzecz, która mnie uderza w tym Psalmie to uczciwość Asafa. Jest uczciwy wobec Boga. Przynosi całe swe serce do tronu Pana: swoje cierpienia oraz oczekiwania, jakie ma w stosunku do Boga. Bardzo ważne jest to, że jest uczciwy w kwestii grzechów swego ludu, w które wpisuje także swoje życie. Nie wynosi się ponad grzechy Izraela, do którego się zalicza i w którego grzechach ma udział. Jego grzechy także składają się na grzechy narodu.

Uczciwość wobec Boga, także w naszych modlitwach – to ważna lekcja dla nas! Przynies całe swe serce do Pana. Bądź uczciwy. Skoro modlimy się o odnowę duchową w Kościele i społeczeństwie, to dobrze jest najprzód spojrzeć w lustro. „Co robiliśmy źle – w społeczeństwie i jako Kościół? Czy to możliwe, że pod jakimś względem jesteśmy przeszkodą dla działania Bożego?”. Uczciwość wobec Pana...

Chcę też podzielić się z wami drugą myślą. Czy zauważyliście, że w Psalmie 80 Asaf powtarza główną myśl swojej modlitwy? Sednem jego modlitwy jest werset 4: „Boże! Odnów nas i rozjaśnij oblicze swoje, A będziemy zbawieni!”. Powtarza tę prośbę w wersecie 8 i 20.

Uczymy się z tego, że Asaf zмага się z Bogiem: „Dlaczego nic się nie zmienia?”. Ale to go nie powstrzymuje! On ciągle się modli. Stale się powtarza. Czyniąc to, wydaje się mówić: „Panuję mroki: w moim kraju, w moim sercu, ale będę trwał w modlitwie, gdyż czekam na Pana. On zmieni w końcu wszystko na lepsze i uczyni to Swoim sposobem”. Jakże wielka była wytrwałość Asafa. Jest to wielkim bodźcem dla nas. Bądź wytrwały jak Asaf.

A oto trzecia myśl, płynąca z tej modlitwy Asafa. Psalmista przypomina Bogu przykłady Jego wierności z przeszłości. Mówi w tym Psalmie o winorośli wyniesionej z Egiptu. Tą winoroślą był Izrael, naród wybrany, wyzwolony z niewoli w Egipcie. To wyzwolenie było dziełem Boga i Jego miłości. Asaf przypomina Bogu o Jego przymierzu.

My możemy robić to samo, gdy modlimy się za Kościół i za nasze kraje. Za Holandię i za Polskę. Możemy to czynić, gdy doświadczamy obecnego kryzysu, kiedy może jesteśmy zasmuceni sytuacją w Kościele i w kraju. Nawiązujemy w modlitwach do przymierza. Mówmy Bogu o Jego dawnych czynach. Wspominajmy Jego dzieło, dokonane w Kościele w dawniejszych czasach, w poprzednich pokoleniach. Przywołujmy na pamięć Jego dzieło dokonane pośród naszych ludzi.

Wymieniliśmy jak dotąd trzy cechy modlitwy Asafa: Uczciwość w modlitwie. Wytrwałość w modlitwie. Nawiązywanie do Boskich dokonań z przeszłości.

Chcę jednak zwrócić waszą uwagę na rzecz najpiękniejszą. W wersecie 18 czytamy: „Niech ręka Twoja będzie nad mężem Twej prawicy, nad synem człowieczym, któregoś utwierdził dla siebie” (Biblia Tysiąclecia). Drodzy Bracia i Siostry: tu jest mowa o Chrystusie! Chrystus, odwieczny Syn Boga, przyszedł na świat, by Swoim światłem rozproszyć ciemności. I właśnie za Niego Asaf się modli!

Asaf nie uświadamiał sobie głębi tej sprawy, ale taka jest prawda. Modlitwa Asafa jest modlitwą w intencji Chrystusa Pana. Zatem ta modlitwa jest uchwyceniem się pewnika, jakim jest Pan Jezus. Patrząc z jednego punktu widzenia, to Psalm 80 jest niedokończony. Nie wiemy, jak potoczyły się dalsze losy Asafa i jego ludu.

Patrząc jednak z drugiej strony, musimy przyznać, że ta modlitwa wypełniła się w bogaty i pełny sposób. Stało się tak, bowiem Pan odmienił sytuację Izraela. Bóg udzielił zbawienia. Wysłuchał modlitwę Asafa w ten sposób, że przyszedł Pan Jezus.

Czego się z tego uczymy? Niech Chrystus będzie osnową naszych modlitw. W Chrystusie widzimy miłość Boga. W Chrystusie spotykamy łaskę Boga, Jego miłość i łaskę względem grzeszników. Kiedy modlimy się o zmiany w naszych zborach i w naszym społeczeństwie, wówczas przede wszystkim módlmy się o miłość Pana Jezusa.

Przede wszystkim, uczy to nas pokory. Przecież sami z siebie nie jesteśmy lepsi niż nasi niewierzący sąsiedzi. Nie jesteśmy lepsi. W Kościele nie ma ludzi dobrych o własnych siłach, lecz są w nim zbawieni grzesznicy. Zrozumienie tej sprawy wzbudzi w nas współczucie wobec tych, którzy jeszcze nie są zbawieni.

Budzi to w nas również wielką nadzieję. Bowiem dzieło Chrystusa odznacza się stałością. A Jego miłość rozciąga się na cały świat. Gdy rozglądamy się wokół nas, wówczas czasami sytuacja wydaje się beznadziejna. Lecz to nie sytuacja jest królem. Królem jest Chrystus, to On panuje!

Dlatego bądźmy pełni nadziei, w Holandii, w Polsce i na całym świecie. Bądźmy napełnieni nadzieją i miłością, miłością Chrystusową. I trwajmy w modlitwie, radosnym i oddanym sercem wołając: „Przyjdź, Panie Jezu! I zmień nas!”.

„nie upodabniajcie do tego świata, ale się przemieńcie
przez odnowienie umysłu swego”

Życie

chrześcijańskie

czy życie według telenoweli?

Wolny czas służy różnym rzeczom, jedni wówczas nadrabiają zaległe obowiązki, inni widzą w tym okazję do spotkań towarzyskich, lub poświęcenia się rodzinie, lecz są i tacy, którzy wpatrują się w przewodnik po życiu – zwany telenowelą. Niemal każdy je ogląda, choć nie każdy się do tego przyznaje. Losy serialowych bohaterów z uwagą śledzą nie tylko kobiety, ale także mężczyźni i młodzież. Jak wynika z badań OBOP to jednak panie najbardziej preferują telenowe (71,2%). Czego uczą nas telenowe? Wnikliwy widz, zauważy, że skrzętnie przygotowana fabuła przykrywa coś istotniejszego - prawdziwą lekcję życia! Któż nie chciałby skorzystać z takiej lekcji, dzięki której może nauczyć się radzić sobie z problemami oraz trudnymi ludźmi. Kto nie chciałby wiedzieć jak wspinać się po drabinie sukcesu i pokonywać wewnętrzne bariery. Kto przepuściłby okazję do nauczenia się tego, jak zawsze spadać w życiu „na cztery łapy”. Wszystko to możemy otrzymać bezpłatnie, podpatrując losy serialowych bohaterów, którzy podpowiedzą nam jak znaleźć się w każdej życiowej sytuacji. Przypniecie, że widz, który nie chodzi na wagary, ale pilnie się uczy, w końcu się czegoś nauczy, co zastosuje na pierwszej napotkanej przeszkodzie lub osobie. Tak właśnie się dzieje z każdym (w mniejszym lub w większym stopniu) kto pozwala, aby kształtowało go serialowe życie. Telenowe są odzwierciedleniem perypetii, z jakimi ciągle się stykamy, dlatego tak łatwo jest człowiekowi chłonąć zaproponowane w nich rozwiązania, których uczymy się przysłuchując dialogom i obserwując zwroty akcji.

Zasłużony dla psychologii badacz kanadyjski Albert Bandura, twórca teorii społecznego uczenia się, zajmuje się od pewnego czasu wpływem telenoweli na życie widzów. W wyniku swoich obserwacji stwierdził, że podczas oglądania wieloodcinkowych seriali następuje zjawisko tzw. modelowania. Dotyczy ono naszych reakcji, postaw, wartości i wzorców, którymi się kierujemy. Telenowe pozwalają optymistycznie patrzeć w przyszłość, bowiem demonstrują strategie radzenia sobie z problemami i uczą technik przetrwania. W wyniku tego widzowi jest łatwo utożsamić się z którąś z postaci. Człowiek angażując się emocjonalnie w problemy ekranowej postaci - mniej lub bardziej - świadomie stosuje we własnym życiu rozwiązania podpatrzone w telewizji. Seriale często sugerują nam, że najważniejsza jest pozycja społeczna, dobrobyt oraz przyjemność. Na ekranie widzimy wzruszenie, tży, porażki oraz ludzkie tragedie, które chwytają nas za serce. Obserwujemy skutki postaw bohaterów i podpatrujemy ich metody dążenia do osobistego szczęścia. Podobają nam się te zwroty akcji, kiedy widzimy, że nasz ekranowy ulubieniec wydobywa się z jakiegoś kolejnego dołka. Twórcy telenoweli miśternie budują przed naszymi oczami świat, który jest odpowiedzią na nasze ludzkie pragnienia i pożądlności serca. Autorzy chcą, abyśmy wierzyli, że otrzymujemy receptę na sukces i nadzieję na lepsze życie, o które nie jest łatwo, o czym mają świadczyć często zawiłane losy ekranowych bohaterów.

Tomasz Chyłka



Musimy zadać sobie pytanie, czy chcemy, by taka wizja życia z telenoweli stała się naszą?

Oczywiście, to co znajduje się pod całą fasadą zręcznie napisanego scenariusza nie oznacza, że nie można obejrzeć jakiegoś dobrego serialu lub innego filmu. Ważne jest jednak, aby być świadomym tego, na ile poglądy bohaterów przenikają do naszego życia. Powinniśmy więc zawsze pamiętać o tym, by zapewnić sobie odpowiednią dawkę wartościowego moralnego antidotum - pogłębiającego życie zgodne z chrześcijańskim systemem wartości. Dopiero pod tym warunkiem taki serial lub film może stanowić po prostu rozrywkę i nic ponadto. Problem jednak leży w tym, że z tego napiętego codziennymi obowiązkami i pracą życia na ogół w pierwszej kolejności wyrzucamy codzienne czytanie Słowa Bożego, na które wciąż brakuje czasu, lecz częściej nie przepuszczamy kolejnego odcinka ulubionego serialu lub wieczornego kina domowego. Takie zachwianie równowagi pomiędzy wartościami biblijnymi, a nieustannym modelowaniem „świeckiego człowieka”, prowadzi nieuchronnie do ukształtowania nas na obraz i podobieństwo tego świata.

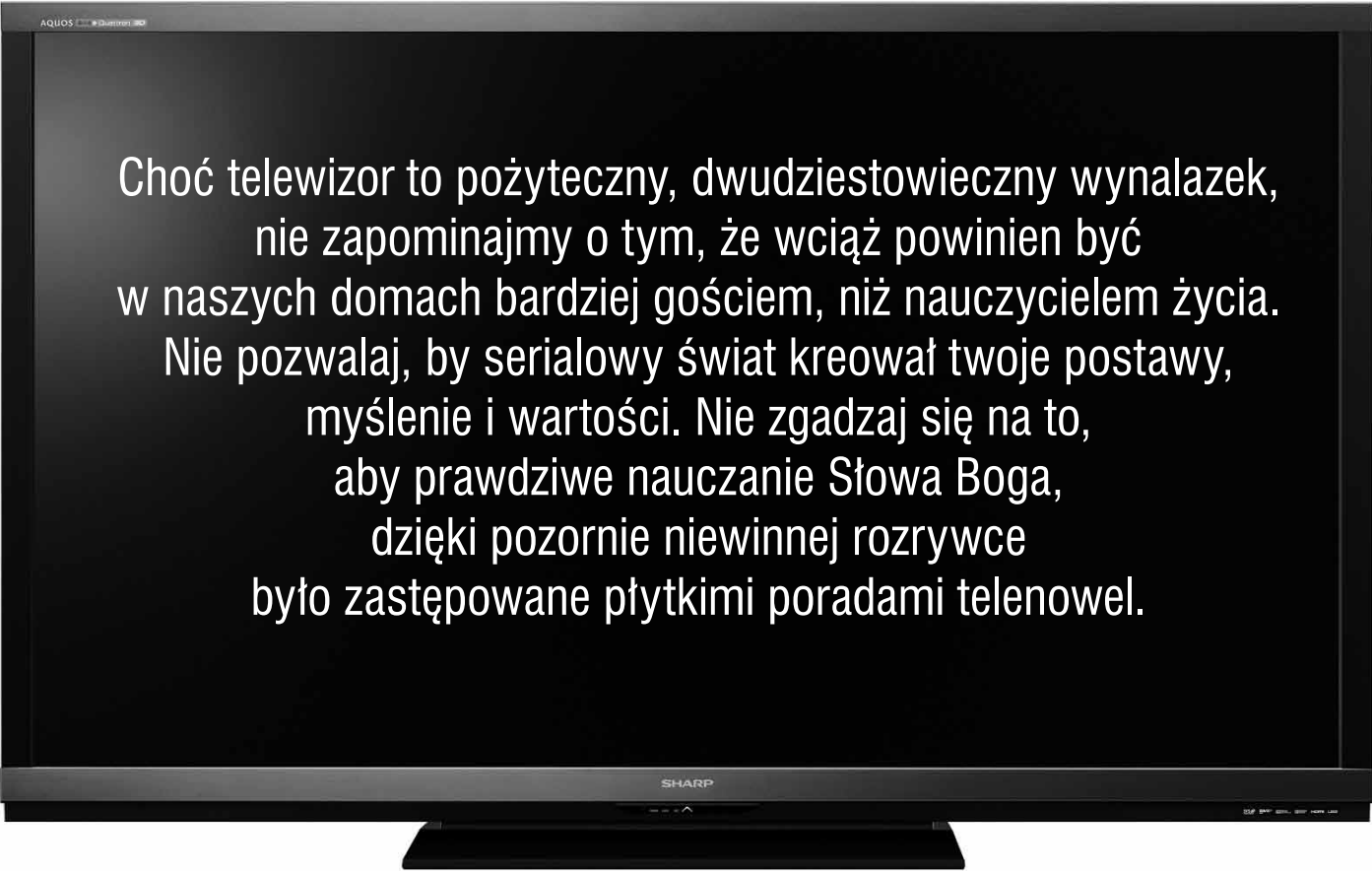
Nie zdajemy sobie na ogół z tego sprawy, dopóki nie przyjdzie trudna okoliczność, jakby żywcem wyjęta z telenoweli. Jak radzimy sobie wówczas w takich sytuacjach? No właśnie tak, jak nas nauczono.

Życie chrześcijańskie człowieka nie opuszczającego codziennych telenowel, niestety duchowo „kartowacieje” - i to do tego stopnia, że trzeba go uczyć ponownie podstaw chrześcijańskiego życia (por. Hebr. 5:12), właściwych dla Ewangelii zachowań tj. przebaczenie, miłosierdzie, pokuta, pokora. W ogóle innych postaw niż tych lansowanych na ekranie w relacjach międzyludzkich i wobec przychodzących problemów. Chociaż w czasach apostoelskich rolę swoistej telenoweli pełniła plotka, nowinka, intryga i obyczajowy skandal, to także wówczas słuchaczy nie brakowało. Ludzie w Atenach na nic innego czasu tyle nie poświęcali, co na opowiadanie lub słuchanie ostatnich nowin (por. Dz. 17:21). Co, gdzie i u kogo się ostatnio wydarzyło – to ich nurtowało. Byli żądni wszelkiej wiedzy, nie tylko tej filozoficznej. Mówiąc żartobliwie, gdyby rozdać im telewizory, pewnie nie odeszliby cały dzień od ekranu. Apostoł Paweł wykorzystał ich nawyk do słuchania nowinek, aby przynieść im Ewangelię, czyli Dobrą Nowinę, w przeciwieństwie do tych wieści, które spodziewali słyszeć.

W telenoweli wszystko zostaje obnażone. Wiedza choć jest nam dozowana, jest sukcesywnie zaspokajana, tak by utrzymać nas do końca przy serialu. Bierzemy (jako widzowie) udział nie tylko w sielankowych scenach, ale też w odgrywanych na naszych oczach intrygach, zdradach, obmowach, odkuwaniu się na kimś, zemście i innych scenach nie przywołujących niczego pobożnego. To prawda, że telenowela – to samo życie. Tak starają się to przedstawić jej autorzy. Ekranowe historie jednak wypaczają chrześcijańskie pojmowanie tego życia, proponując nam zbyt często niewłaściwe rozwiązania w tych wszystkich sytuacjach. Dobrze przyswojona i bezkrytycznie przyjęta lekcja z telenoweli okalecza nas, gdyż czyni z nas naśladowców, tych którzy podążają „przestronną i szeroką drogą”, lecz nie mówi niczego o życiu i postawie towarzyszącej tym, którzy idą „wąską ścieżką”, prowadzącą do życia wiecznego.

*Nie upodabniajcie się od tego świata,
ale się przemieniajcie. Zmieńcie swoje myślenie
(Rzym. 12:2)*

Tak zachęcał wszystkich Apostoł Paweł. Podejrzewam, że się z tym wezwaniem jako chrześcijanie utożsamiamy. Jednak samo zgadzanie się ze słowami Apostoła nie przynosi żadnej korzyści, bowiem nie przynosi przemiany – potrzebna jest reakcja. Konieczna jest nasza odpowiedź na to wezwanie. Jeśli pragniemy doświadczać przemiany charakteru, to w pierwszej kolejności niezbędne jest odcięcie się od tego, co dotąd wcześniej nas kształtowało. To oczywiście może dotyczyć różnych inspiracji i źródeł modelujących nasze życie. W kontekście tego artykułu chodzi jednak o odcięcie się od tego „telewizyjnego dłuta”, które rzeźbi w nas innego człowieka, niepodobnego w charakterze, ani postępowaniu do Chrystusa. Telenowela niczym wprawny rzemieślnik wyciosuje sobie człowieka, nazwanego na kartach Biblii „starym”. Chrześcijanin to ktoś stworzony według Boga, kto odrzuca od siebie stare wzorce, a przyjmuje nowe (Ef. 4:22-24). To ktoś, kto nie kieruje się już uczynkami ciała, lecz obfituje w owoce Ducha. W nowym życiu chrześcijanin staje się człowiekiem księgi, a nie ekranu. To Biblia mu przewodzi, a nie bohaterowie serialowego „tasiemca”. Zagorzały miłośnik telenowel i biblijny chrześcijanin – to dwa różne typy ludzi i dwa inne światy. To dwa różne sposoby myślenia i działania. To jak Królestwo tego świata i Królestwo Niebios. W jakim świecie czujesz się lepiej? Które Królestwo odzwierciedla twoje życie? Nie można być zimnym i gorącym jednocześnie (Obj. 3:15-16).



Choć telewizor to pożyteczny, dwudziestowieczny wynalazek,
nie zapominajmy o tym, że wciąż powinien być
w naszych domach bardziej gościem, niż nauczycielem życia.
Nie pozwalaj, by serialowy świat kreował twoje postawy,
myślenie i wartości. Nie zgadzaj się na to,
aby prawdziwe nauczanie Słowa Boga,
dzięki pozornie niewinnej rozrywce
było zastępowane płytkimi poradami telenowel.

Przeraż się tym, jeśli dostrzegasz swoją „ociężałość serca”
wobec lektury Słowa Bożego, lecz łatwość do przyjmowania
powierzchnowych lekcji ze szklanego ekranu.

Wreszcie - zaufaj Bogu a nie telenoweli.

Szukaj u Niego mądrości, jak masz postąpić
w każdej okoliczności swojego życia.

Miej Pana przed swoimi oczami, a nie szklany ekran.
Wypatruj Go, a znajdziesz zawsze odpowiednią radę.

*Błogostawić będę Pana, że dał mi radę.
Nawet w nocy poucza mnie serce moje.
Mam zawsze Pana przed sobą, Gdy On jest po
prawicy mojej, nie zachwieję się. (Ps. 16:7-8)*

*A jeśli by się wam wydawało, że źle jest służyć Panu,
to wybierzcie sobie dzisiaj, komu będziecie służyć...
(Joz 24,15a).*

Waldemar Świątkowski



Wybieraj, co chcesz

Współczesne chrześcijaństwo jest w dużej mierze komercyjne. Jest tak bardzo zaangażowane w pozyskiwanie ludzi dla Chrystusa, że w pogoni za coraz to nowymi formami dotarcia do słuchacza zatraciło swój szczególny, wyjątkowy charakter. Większości przywódców rozmaitych Kościołów przyświeca tylko jeden cel – pozyskanie nowych członków. O Kościołach, w których następuje liczebny wzrost, mówi się, że się rozwijają, że ich metody są godne naśladowania, a liderzy tych społeczności są postrzegani jako osoby charyzmatyczne i duchowe. Pozyskanie ludzi dla Chrystusa jakimkolwiek sposobem wydaje się tak oczywiste i bezdyskusyjne, że nie wahamy się iść na wszelkie ustępstwa, byle tylko „nie zrazić” człowieka do Ewangelii.

Komercyjne chrześcijaństwo... Według słownika *komercja* to działalność nastawiona jedynie na osiągnięcie zysku. W odniesieniu do Kościoła czy Zboru zysk to większa liczba ludzi. Myślę, że takim przywódcom nawet na myśl nie przyszłyby cytowane w tytule słowa, nie mówiąc już o tym, żeby je głosić z kazalnicy.

Jozue nie bał się mówić w ten sposób do wielkiej rzeszy ludzi. Czy dlatego, że był nieczuły i nie rozumiał „problemu zbawienia”? A może był hardy i nieokrzesany? W takim razie musielibyśmy to samo powiedzieć o Jezusie Chrystusie, który wysyłając uczniów „na ewangelizację”, powiedział: *A jeśli by w jakiejś miejscowości nie chciano was przyjąć ani słuchać, wyjdźcie stamtąd i otrząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo przeciwko nim* (Mk 6,11).

Czy nie wydaje nam się to dziwne? Coś tu nie pasuje. Jakże to – tak szybko zawrócić, tak szybko zrezygnować? My raczej stoimy u bram miasta i zamiast strząsnąć proch – negocjujemy warunki. Wynik takich „negocjacji” z reguły jest zawsze taki sam: obniżenie pułapu Bożych wymagań, zgoda na warunki podyktowane przez „grzesznika”, zarzucenie niektórych „mniej istotnych” przykazań Bożych. Rezygnujemy z głoszenia i prowadzenia ludzi do pokuty na rzecz „przyjęcia Jezusa do serca”. Cieszymy się, że w głównych dogmatach udało się nam porozumieć.

I tak chrześcijaństwo zatracą swój niepowtarzalny charakter i swoją wyjątkową wartość. Skoro bowiem można trochę nim „pohandlować”, to nie jest już tą wyjątkową perłą, za którą trzeba oddać... wszystko.

Przytoczone powyżej przykłady z Księgi Jozuego oraz z Ewangelii Marka mówią, że od początku było inaczej. Nigdy w historii ludzkości największym skarbem nie był człowiek. Największym skarbem był zawsze Bóg i społeczność z Bogiem, a w naszych czasach – Królestwo Boże. Pan Jezus nie przyszedł na ziemię, by podnieść rangę człowieka. Bożym zamiarem od początku było, by człowiek był doskonały i przez wieczność przebywał w raju, jako korona Bożego stworzenia. Pan Jezus nie przyszedł podnosić rangi człowieka, lecz przyniósł Królestwo Boże, pokazał jego piękno i umożliwił każdemu grzesznikowi wstęp do tego Królestwa.

Ewangelia – to nie humanizm. (Humanizm – prąd filozoficzny, etyczny i kulturowy, uznający człowieka za najwyższą wartość i podkreślający jego godność oraz prawo do ustanawiania prawa moralnego). *Królestwo Boże, to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym* (Rz 14,17).

To stąd bierze się jasne i zdecydowane postawienie sprawy przez Jozuego, a potem przez Jezusa Chrystusa. To dlatego ich mowa jest dla wielu współczesnych chrześcijan szokująca. Chwała Bogu, że Ewangelia przynosi wolność! Nie tylko wolność od potępienia i od grzechu. Również wolność wyboru!

Jozue mówi: „Jeśli ciężko jest ci służyć Bogu, jeśli odbierasz to jako ograniczenie twojej osobowości, jeśli wydaje ci się, że Bóg chce ciebie skrzywdzić i pozbawić przyjemności – wybierz sobie innego boga! Wybieraj tego, który ci się spodoba! Wybierz tego, który pozwoli ci się »realizować«, który da ci wolność we wszystkim. Wybierz tego, który niczego ci nie odbierze, lecz odwrotnie, pozwoli spełniać wszystkie twoje zachcianki i żądze – nawet te najbardziej obrzydliwe”.

Ten werset z Księgi Jozuego powinno się umieścić w wielu kościołach, tam, gdzie panuje cielesność i letniość. Tam, gdzie krzywdą dla „wiernych” są żądania „niezrozumiałych” Bożych przykazań. Tam, gdzie ludzie są wygodnie rozparci w swoich kościelnych fotelach i na każde „dokuczliwe” przykazanie Boże mają przeróżne deklaracje, oświadczenia, teologiczne wywody i „przedyskutowane problemy”. Myślą, że gdy wyciągną w stronę Boga taki „papier”, to Bóg zawróci i da im spokój. Są zadowoleni z osiągniętego celu – mogą zachować „swoje życie”, mogą dalej miłować świat i robić „krótkie wypadki na szeroką drogę”.

I takim sposobem mamy coraz więcej świata w Kościele, coraz więcej ludzi związanych strasznymi grzechami, jak pornografia czy mamona, coraz więcej wszeteczników i cudzołożników. Bo nikt nie odważy się powiedzieć jak Jozue: *A jeśliby się wam wydawało, że źle jest służyć Panu, to wybierzcie sobie dzisiaj, komu będziecie służyć*. Tak, wybierz, kogo chcesz, opuść Dom Boży i idź służyć obranemu bożkowi, bo dwom panom nie da się służyć.

„Biada tym, którzy ukrywają nieprawość” – mówi Bóg: *Nienawidzisz wszystkich czyniących nieprawość. Zgubisz kłamców, (...) obłudnikami brzydzi się Pan* (Ps 5,6b-7). To wielkie przestępstwo, jeśli przywódcy nie piętnują grzechu, nawet wtedy, gdy już wszyscy o nim wiedzą. Odpowiedzą za to przed Bogiem. Jeśli nie zrobią tego, co wynika z ich powinności, Bóg to wyprostuje, ale z niepowetowaną stratą zarówno dla pasterzy, jak i podległych im owiec. W Ewangelii Mateusza czytamy, jak to będzie: *Syn Człowieczy pośle swoich aniołów i zbiorą z Królestwa jego wszystkie zgorszenia, i tych, którzy popełniają nieprawość, i wrzucą ich do pieca ognistego* (Mt 13,41-42a). Bóg ostrzega, że w takim przypadku zażąda krwi bezbożnego od pasterza (por. Ez 33,8).

Są również, dzięki Bogu, w tym samym wierszu piękne słowa, niosące radość i nadzieję: *Lecz ja i dom mój służyć będziemy Panu* (Joz 24,15b). Chwała Bogu, że zawsze znajdzie się ktoś taki jak Jozue! Ktoś, kto nie patrzy na odstępstwo innych, lecz patrzy na Pana i jest Jemu wierny. To przeciwwaga dla zepsutego i letniego chrześcijaństwa! Choćby wszyscy wokół pogardzili Bogiem, choćby zarzucili przykazania Boże – ja i mój dom będziemy wierni Słowu, będziemy czcić tylko Jedyne Boga. Jest to wspaniałe świadectwo tego, że życie dla Boga nie jest ciężarem, że przykazania Boże nie są ciężkie, że warto oddać wszystko, byle tylko Chrystusa zyskać (por. Flp 3,7-8).

O, jakże potrzeba dzisiaj takich, którzy mogą wydać podobne oświadczenie! Jakże brakuje takich, którzy deklarują Bogu wszystko! Jozue mówi: „nie tylko ja, ale także i mój dom”! Zero kompromisu, żadnego powrotu do świata, żadnych układów z ciemnością, koniec życia dla samego siebie. Ja i dom mój...

Pierwsze pytanie brzmi: Czy ty służysz Bogu? Czy jesteś oddany Jemu całym sercem i całą duszą? Jeśli chodzi o Boże sprawy – czy nie znasz kompromisu, nie chwiejesz się, nie dzielisz serca z nikim? Bóg jest wszystkim we wszystkim. Czy tak jest w twoim osobistym życiu?

Druga sprawa: Co z twoim domem? Czy życie twoje i twojej żony jest wzorem dla waszych dzieci? Czy wasze relacje są oparte na Bożych przykazaniach? Czy dzieci widzą w was bezgraniczne poddanie się Bogu?

Jeśli jest jeszcze w twoim duchowym życiu wiele wyłomów, przez które świat wlewa swoją nieczystość do serca i zatrzuwa ducha – trudno spodziewać się, że dzieci odwrócą się od świata i pójdą za Jezusem. Jeśli dojrzały (a może tylko – wieloletni?) chrześcijanin nie może otrząsnąć się z macek grzechu i pozwala sobie na oglądanie nieczystości albo na konkurowanie ze światem pod względem wyglądu, stylu życia, bogactwa i komfortu – to jak można się spodziewać, że dzieci uznają, iż dla Jezusa warto wyrzec się wszystkiego?

Ja i dom mój... – to nie buńczuczne „gardłowanie” i „politycznie poprawne” wyznanie wobec lękliwych i niezdecydowanych chrześcijan. To mocne i odważne wyznanie, które poprzedziły lata ciężkiej pracy na (własnym!) duchowym polu, dziesiątki ciężkich wyrzeczeń, wiele dni w poście i modlitwie. To czas unżenia i pokory, czas wytężonej nauki w Bożej szkole. Módlmy się, by Bóg dał dzisiejszemu Kościołowi takich mężów Bożych i takie domy. Ale czy tylko mamy modlić się o innych? Chwała Bogu, nie! Słowo Boże zachęca nas do czegoś większego: *Przeto i my, mając około siebie tak wielki obtok świadków (...) biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami* (Hbr 12,1).

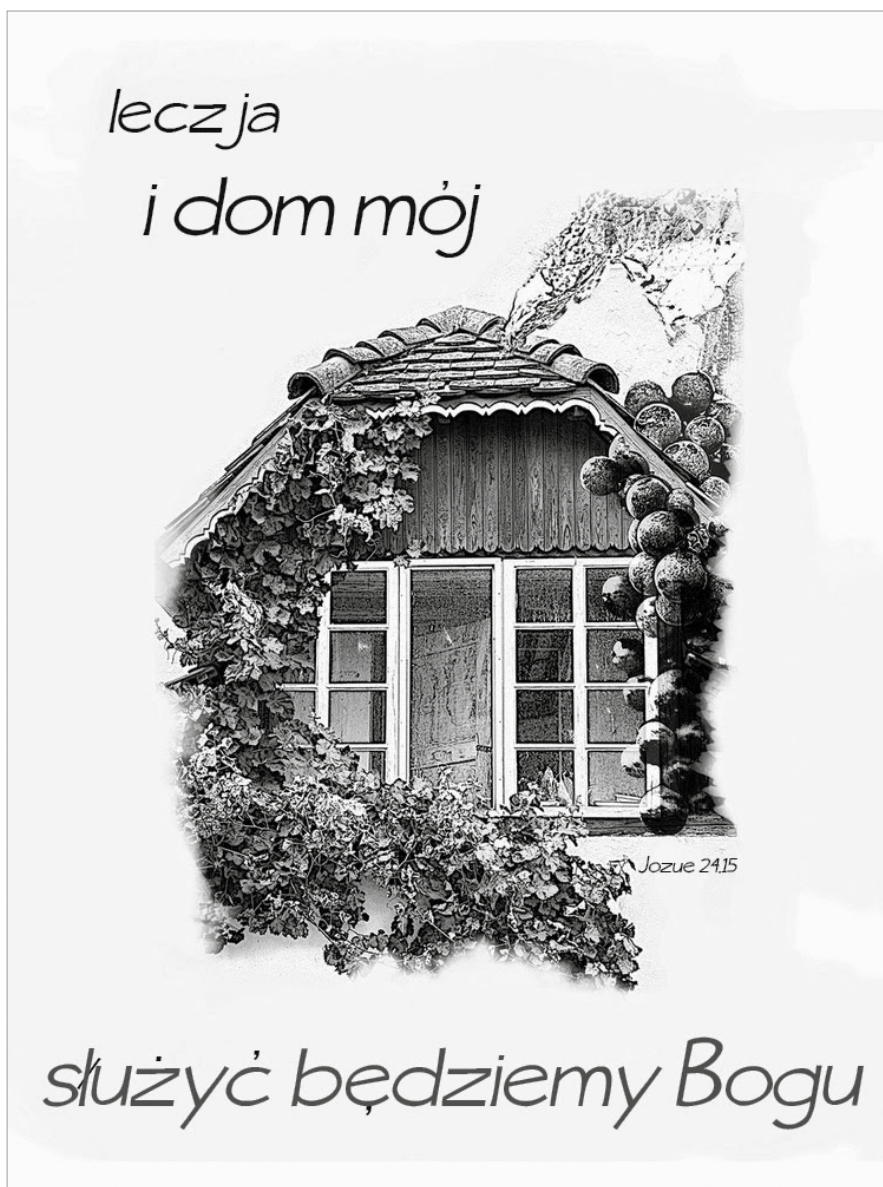
Nie tylko ktoś inny – ale i ty sam jesteś do tego zachęcany!

Często jesteśmy dzisiaj zachęcani do podejmowania nowych i ciągle nowych działań ewangelizacyjnych. Tak bardzo zależy nam na tym, by żyjący obok nas ludzie poznali Boga, że decydujemy się wprowadzać w ewangelizowaniu elementy na wskroś świeckie, nierzadko wprost żenujące. Zdaje się, że w tej dziedzinie przyjęliśmy zasadę, iż cel uświęca środki. Tłumaczymy nasze kompromisowe działania, mówiąc, że przecież człowiek dramatycznie potrzebuje zbawienia. Tak, potrzebuje! Z drugiej jednak strony widzimy, jak mocno świat i grzech pociąga ludzi – dorosłych, młodzież i dzieci. Jakże wielu z nich porzuca spoleczność z Bogiem na rzecz rozpusty, życia w pożądliwościach i odstępstwie.

Tym, którzy gardzą łaską Bożą i świadomie brną w świat i grzech, należy za Jozuem powtórzyć: Wybierzcie sobie dzisiaj, komu będziecie służyć. Dla tych zaś, którzy szukają zbawienia, lepszym i bardziej przekonującym świadectwem będzie nasze bogobojne i wierne życie przed Bogiem niż najlepsze programy ewangelizacyjne. One są dobre, ale jeśli za tym nie idzie nasze bogobojne życie – są tylko pustym działaniem.

Stąd większą potrzebą niż programy i akcje są chrześcijanie podobni do Jozuego, którzy powiedzą: Lecz ja i dom mój służyć będziemy Panu. Choćby większość odrzuciła Boga, choćby cała reszta poszła na dziańce pogan – ja i mój dom będziemy służyć Bogu!

Służmy zatem wiernie Bogu – byśmy sami byli zbawieni, jak również mogli dać szansę tym, którzy nas widzą i słuchają (por. 1 Tm 4,16).



Rzymski katolicyzm

Szymon Matusiak



EWANGELICZNY CHRZEŚCJANIN PATRZY NA:

W niniejszym artykule przyjrzymy się dość pobieżnie Kościołowi Rzymskokatolickiemu. Mówię: *pobieżnie*, gdyż współczesny katolicyzm ma bogatą historię i tradycję oraz jest bardziej złożonym nurtem chrześcijaństwa niż był nim w przeszłości. Wiele w nim różnych form pobożności, sporo rozmaitych zakonów, wiele też najróżniejszych wspólnot przykościelnych oraz różnorodne środowiska. Stąd, chcąc go właściwie opisać, należałoby napisać co najmniej kilkusetstronicową książkę. Dlatego z konieczności ograniczymy się do podania skrótowych informacji, zachęcając do lektury miarodajnych źródeł, jeśli ktoś chciałby poszerzyć wiedzę w tym zakresie.

Najbardziej rzucające się w oczy cechy katolicyzmu to jego imponująca liczebność, szeroka sfera wpływów, jego jedność i kontrastująca z nią różnorodność.

LICZEBNOŚĆ

Wielkość Kościoła Rzymskokatolickiego jest zdumiewająca. Rzymscy katolicy to ponad siedemnaście procent (17,3%) ludności świata. Natomiast pod względem zasięgu Kościół ten jest naprawdę ogólnosiątkowy, ma bowiem parafie właściwie w każdej części globu. Na każdym kontynencie, może z wyjątkiem Azji, są duże skupiska katolików. Rzymscy katolicy są liczniejsi od prawosławnych i protestantów. W przybliżeniu na świecie jest tylu katolików, ilu muzułmanów.

SFERA WPŁYWÓW

Wszystkich wpływów, jakie Kościół Katolicki wywierał i wywiera na świat, nie da się zliczyć. Jedną z największych sił oddziałujących na zachodnią cywilizację był bez wątpienia rzymski katolicyzm. Pod wieloma względami kulturę europejską kształtowały bezpośrednio wydarzenia mające związek z Watykanem. Od IV wieku aż do dziś, myśl rzymskokatolicka miała doniosły wpływ na politykę, gospodarkę, historię, naukę, szkolnictwo, teologię, filozofię, literaturę, sztukę i liczne inne dziedziny kultury. Przez wieki Kościół miał olbrzymią władzę, dzięki której często niósł ludzkości oświecenie i dobro, ale która równie często prowadziła do korupcji i tyranii. Nie sprawuje on już takiej kontroli nad zachodnią kulturą, jak w średniowieczu, niemniej jednak wciąż wywiera ogromny wpływ.

O tym, jak silna była niegdyś władza rzymskiego katolicyzmu świadczą dobrze udokumentowane przez historyków wzmianki o poczynaniach inkwizycji oraz o prześladowaniu i karaniu śmiercią zarówno indywidualnych „heretyków”, jak i całych społeczności, które uznawano za nieprawowierne. Musimy oczywiście być ostrożni, by nie wyolbrzymiać liczby ofiar inkwizycji, tak jak to się nierzetelnie czyni w zajadłych, antykatolickich traktatach. Powinniśmy też pamiętać, że czołowi reformatorzy protestanczy również prześladowali heretyków i pochwalali, a nawet zalecali skazywanie ich na śmierć, np. anabaptystów. Poza tym, również rzymscy katolicy byli ofiarami prześladowań ze strony protestantów, np. w Anglii. W czasie wojny trzydziestoletniej lała się krew i protestantów, i katolików. W Polsce znany nam jest tzw. potop szwedzki, w którym luterzańskie wojska szwedzkie dokonały w naszym katolickim kraju wielu spustoszeń.

Współczesny katolicyzm jest rzecz jasna o wiele łagodniejszy względem innowierców, nazywając ich obecnie „braćmi odłączonymi”. Zwłaszcza obecny papież, Franciszek stara się o lepsze relacje z Kościołem Prawosławnym oraz z wyznaniem protestanckimi. (Posunął się on w tym dalej niż wszyscy jego poprzednicy). Jednakże zabiega on też o dobre stosunki z religiami niechrześcijańskimi, uznając ich członków za dzieci Boże. A to już powinno budzić niepokój, zwłaszcza, że polityk izraelski Szimon Peres zaapelował do papieża Franciszka o przewodnictwo w tworzeniu ONZ religii.

Ponadto sily kontrreformacyjne w katolicyzmie (mające na celu osłabienie wpływów protestantyzmu) prawdopodobnie nadal działają, starając się za pomocą specjalistycznych mediów katolickich pozyskiwać do katolicyzmu ewangelicznych chrześcijan. Niektórzy pastory, teolodzy i przywódcy ewangeliczni

przeszli na katolicyzm, jak np. były pastor prezbiteriański Scott Hahn, który jest obecnie apologetą (obrońcą) wiary katolickiej i płodnym pisarzem, czy były baptysta Francis J. Beckwith, który był znany jako przewodniczący Ewangelicznego Towarzystwa Teologicznego (Evangelical Theological Society). W naszym kraju głośno też było o konwersji na katolicyzm Ulfa Ekmana, szwedzkiego pastora charyzmatycznego. Większość wybitnych konwertytów uczyniła to jednak pod wpływem własnych poszukiwań duchowych, a nie mediów antyprotestanckich. W wielu świadectwach byłych ewangelicznych chrześcijan, którzy zostali katolikami przewijają się wspólne wątki: lektura Ojców Kościoła przekonała ich do tego, że wczesny Kościół zdecydowanie różnił się od ewangelicznego chrześcijaństwa; np. inaczej postrzegał naturę nowego narodzenia, chrztu i Wieczery Pańskiej; uznawał wartość dobrych uczynków w zabieganiu o ostateczne zbawienie; wierzył w możliwość utraty łaski i zbawienia oraz podkreślał władzę biskupa.

Dla równowagi trzeba dodać, że ostatni dwaj papieże są znani z traktowania protestanckich rozmówców jako partnerów do dialogu, a nie kandydatów do nawrócenia na katolicyzm. Benedykt XVI, jeszcze jako kardynał Ratzinger, na pytanie Sigrid Spath, luterańskiej tłumaczki jego pism na język niemiecki, czy powinna zostać katoliczką, oświadczył, że może zrobić więcej dla obu kościołów, gdy pozostanie protestantką.

JEDNOŚĆ

Jedność kościoła jest dla katolików szczególnie ważna. Kościół katolicki uważany jest za jednolity. Teoretycznie jedność może

w Kościele wyrażać się na wiele sposobów: w jedności doktryny, nauk etycznych, w widocznej, konkretnej instytucji, w historycznej ciągłości i w sakramentach. Z pewnością w dużej mierze swoją siłą katolicyzm przez wieki czerpał z poczucia jedności i z ciągłości historycznej. Jednak od ponad 50 lat nie jest już tak jednolity.

RÓŻNORODNOŚĆ

Epoka niezmienności i stałości skończyła się wraz z rozpoczęciem Soboru Watykańskiego II (1962-1965 r.). Sobór ten dokonał w Kościele prawdziwej rewolucji. Dotyczyła ona nie tyle doktryny, ile perspektyw. Odtąd ma w nim miejsce większa tolerancja dla różnorodności.

Współczesny Kościół katolicki jest bardzo zróżnicowany:

Katolicy ultratradycyjni są bardzo krytycznie nastawieni do zmian, jakie przyniósł Sobór Watykański II i woleliby, aby Kościół powrócił na dawne tory. Bywają radykalni w obronie „starodawnego” katolicyzmu. Przykładowo, byłiby szczęśliwi, gdyby mszę (liturgię skupioną wokół Eucharystii) dalej odprawiano po łacinie.

Do tej grupy zalicza się Bractwo Kapłańskie Świętego Piusa X (jego członkowie przezywani są lefebrystami, gdyż utworzył je biskup Marcel Lefebvre). Są to konserwatyści umiarkowani, gdyż, chociaż odrzucają reformy Soboru Watykańskiego II i zreformowaną Mszę, to jednak prowadzą dialog z papieżami i ich przedstawicielami. Mimo to owo stowarzyszenie w wielu swych publikacjach

Bazylika Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski w Licheniu



i wykładach wskazuje na różnice między katolicyzmem sprzed Soboru Watykańskiego II a Kościołem posoborowym. Wznawia ono stare encykliki papieskie, katechizmy i inne dokumenty, wskazując na wielką różnicę między nauczaniem dawnym a nowym. Bractwo potępia dialog ekumeniczny i międzyreligijny, uznając, że wszystkie religie poza katolicyzmem są z natury złe, przy czym np. biskup Lefebvre nazwał Marcina Lutra „sługą diabła”. Ugrupowanie to uchodzi za schizmatyczne (tworzące podział w Kościele). O wiele bardziej radykalni są tzw. sedewakantyści, którzy – zgodnie ze swą nazwą *sede vacante* (przy pustym tronie) – wierzą, że „tron Piotrowy” (papieski) jest pusty i że licząc od śmierci Piusa XII w 1958 roku aż do obecnego biskupa Rzymu wszyscy papieże to heretycy, antypapieże. Na sedewakantyzm składa się wiele ugrupowań. Wszystkie one odmawiają jakiegokolwiek współpracy z katolicyzmem głównego nurtu, uznając go za skażony herezją modernizmu, potępioną w encyklice *Pascendi Dominici Gregis*, autorstwa papieża Piusa X z 1907 roku. Sedewakantyści tworzą struktury niezależne od Watykanu. Wytykają one Bractwu Kapłańskiemu Świętego Piusa X niekonsekwencję, bowiem uznaje ono zwierzchnictwo papieża, choć uważa go za zwiędzionego. Sedewakantyści są przekonani, że posoborowy katolicyzm utracił sukcesję apostołską, i że zarówno udzielane w nim święcenia, jak i sakramenty są nieważne i nieskuteczne.

Również w naszym kraju obydwa ultra tradycjonalistyczne nurty mają wielu zwolenników, o czym można się przekonać chociażby w internecie. Bractwo Kapłańskie Świętego Piusa X organizuje w wielu miastach wykłady, przykładowy tytuł jednego z nich: „Pismo Święte nie wystarcza do zbawienia”. Ma ponadto w różnych częściach kraju swoje miejsca kultu.

Tradycjoniści to często trzon kościelnej hierarchii. Kładą „nacisk na całość nauki rzymskokatolickiej i na posłuszeństwo Kościołowi, zgodnie ze wskazaniem papieża”. Tradycjoniści krytykują kościelny liberalizm i modernizm, ale ogólnie akceptują reformy Soboru Watykańskiego II. Tradycjonalistyczni hierarchowie stoją na straży moralności i etyki, sprzeciwiając się liberalnym biskupom, dążącym do dopasowania etyki katolickiej do trendów świeckich. Podział na hierarchów tradycjonalistycznych i liberalnych dał o sobie znać podczas niedawnego Synodu Biskupów o rodzinie, który odbył się w Watykanie. Miały tam miejsce zmagania o zachowanie tradycyjnej nauki Kościoła Rzymskokatolickiego ze zwolennikami wprowadzenia zmian pod kątem ustępliwości wobec osób rozwiedzionych oraz homoseksualistów. Tradycjoniści nie popierają też idei zwiększenia roli kobiet w Kościele, co też postulowano na Synodzie.

Katolicy liberalni odeszli od tradycyjnego katolicyzmu i w ogóle od tradycyjnego chrześcijaństwa. Zastąpili autorytet Biblii i Kościoła autorytetem ludzkiego rozumu. Odrzucają tradycyjne wierzenia o Chrystusie i cuda opisane w Nowym Testamencie. Chcą, żeby duchownymi mogły być także kobiety, a wielu z nich odrzuca nauczanie Kościoła w takich kwestiach, jak antykoncepcja, aborcja i homoseksualizm. Liberalowie z Ameryki Południowej połączyli katolicyzm z marksizmem, by walczyć o wyzwolenie biednych z ucisku. Wśród liberalistów jest także grupa łącząca katolicyzm z religiami Wschodu i okultyzmem oraz z ruchem New Age. Ostat-

nio szczególną grupą liberalistów są hierarchowie niemieccy, którzy ustami kardynała Marxa oświadczyli, że nie są „filiją Rzymu”. To właśnie oni usiłują przeforsować w Kościele liberalne zmiany, polegające na ukłonie w kierunku rozwodników, homoseksualistów i poszerzenia zakresu służby kobiet w Kościele.

Katolicy charyzmatyczni/ewangeliczni podkreślają znaczenie charyzmatów, czyli darów Ducha Świętego, znaczenie chrztu w Duchu Świętym i życia przepelnionego Duchem. Charyzmatyczni katolicy mają ewangeliczne poglądy, kładą nacisk na osobistą wiarę i zaufanie Chrystusowi, oraz na świadomość, że świadomie wierzący chrześcijanin może wiedzieć z całą pewnością, iż jest dzieckiem Bożym. Wielu charyzmatycznych katolików określa siebie samych jako „nowonarodzonych, napelnionych Duchem”. Skłaniają się też ku przyznaniu Pismu Świętemu większego autorytetu w ich osobistym życiu.



Niektóre grupy „Odnowy w Duchu Świętym” nie pozostały jednak w Kościele rzymskokatolickim, tylko go opuściły. Jedne z tych byłych katolickich grup stały się wspólnotami o profilu charyzmatycznym, niejednokrotnie pozostającymi pod wpływem znanego nam, heretyckiego Ruchu Wiary. Inne, mniej liczne poszły w kierunku wiary typowo ewangelikalnej. Jednak niektóre wspólnoty „Odnowy w Duchu Świętym”, które pozostają w jedności z hierarchią, zdołały przeschęcić na grunt katolicki takie nauki, jak przekleństwo pokoleniowe, padanie w Duchu Świętym, czy inne doktryny i praktyki Trzeciej Fali niekatolickiego ruchu charyzmatycznego. Są jednak bardziej zrównoważone katolickie wspólnoty charyzmatyczne, które stronią od tych i innych osobliwych trendów.

Ciekawa jest też historia Ruchu „Światło-Życie”, popularnej Oazy, założonej przez ks. Franciszka Błachnickiego. Mało kto z ewangelicznych chrześcijan wie, że w czasach rządów socjalistycznych na zaproszenie Oazy występowali na jej zjazdach jako wykładowcy tacy słynni ewangelikalni teolodzy, jak dr Norman Geisler.

W tych i innych ruchach przykościelnych ludzie czytają Biblię, przeżywają spotkanie z Chrystusem i prowadzą dość aktywne ży-

cie duchowe. Ich zaangażowanie duchowe nie odbiega swoim poziomem od aktywności ewangelicznych chrześcijan. Możemy mieć zastrzeżenia do tego, że ci duchowo aktywni katolicy w większym lub mniejszym stopniu akceptują pewne dogmaty katolickie. Jednakże nie pozwólmy sobie na to, by kierując się pychą duchową negować fakt, że wielu z tych ludzi cieszy się autentyczną więzią z Bogiem Ojcem i Panem Jezusem. Wielu z nas doświadczyło tego, że można z takimi osobami znaleźć wspólny język, gdyż występują tutaj pewne wspólne przekonania i przeżycia, zwłaszcza doświadczenie nawrócenia.

Katolicy kulturowi utożsamiają się z katolicyzmem kulturowo i społecznie, a nie religijnie. Są katolikami „od kotycki do grobu”, w myśl zasady Polak – katolik. Dlatego są chrzczeni, biorą ślub i zostają pochowani w obrządku katolickim – ale sprawami duchowymi interesują się niewiele bądź wcale. Katolicy kulturowi nie rozumieją katolicyzmu, ani nie kierują się na poważnie jego wskazaniem etycznymi, a mimo to mają do Kościoła katolickiego podejście emocjonalne. Na mszę chodzą z przyzwyczajenia lub pod naciskiem rodziny, a nie z potrzeby religijnej. Bycie katolikiem to dla nich część dziedzictwa kulturowego (zdarza się, że jedno-

ześnie mają świeckie lub humanistyczne przekonania). Nie rozumieją chrześcijaństwa i nie są związani z Jezusem Chrystusem. Często odnoszą się nietolerancyjnie względem świadomie wierzących katolików, trzymających się nauki Kościoła w kwestiach etycznych. Takie osoby trudno uznać za prawdziwych chrześcijan.

Katolicy ludowi. Można ich spotkać najczęściej w Ameryce Środkowej i Południowej. Często do tradycyjnego, średniowiecznego katolicyzmu włączają prymitywne wierzenia, łączące siły natury z niezliczonymi duchami. Ludzie z krajów takich, jak Brazylia, Kolumbia czy Argentyna często oddają się praktykom złożonym z politeizmu, okultystycznego spirytyzmu i zabobonnego katolicyzmu. Oczywiście oficjalna nauka katolicka nie sankcjonuje tego typu mieszanej religijności.

Polscy katolicy ludowi. Teolog rzymskokatolicki tak podsumowuje formę pobożności tej licznej grupy katolików: „Eksplodują zainteresowań religijnością i pobożnością ludową (początek tej eksplozji przypada na 1970 rok) wskazuje na niewątpliwie nędcę tego rodzaju pobożności: 1. przesadny rytualizm, a więc przecenianie obchodów, gestów, postów, ucześnieczania, odmawiania i liczenia

Pielgrzymi na Jasnej Górze w Częstochowie



(por. liczby odmawianych »Zdrowaś Maryjo«, pierwszych sobót miesiąca, pierwszych piątków, Mszy tzw. gregoriańskich), przy równoczesnym zaniedbywaniu spraw donioślejszych, jak miłości bliźniego, sprawiedliwości, modlitwy wewnętrznej, lektury Słowa Bożego, budowania wspólnoty wiary itd., 2. pogoń za sacrum w konkretnie jakiejś rzeczy, a więc ogromna chęć zobaczenia, dotknięcia czy posiadania świętego obrazu, figury, grobu, relikwii, hostii, cudownej wody itp.; zobaczenie Hostii podczas podniesienia ceni się wyżej niż samą Ofiarę Eucharystyczną; odstonięcie czy zastonięcie cudownego obrazu przy dźwięku fanfar przypisuje się jakieś nadzwyczajne znaczenie; 3. fatalizm, który dyktuje człowiekowi słowa rezygnacji: »Widocznie Bóg tak chce«, »Takie moje przeznaczenie, taki mój los«, »Tak mi zapisano«; 4. etyczna nieskuteczność, czyli drastyczne rozejście się pobożności z życiem prawdziwie chrześcijańskim, a więc ortodoksji z ortopraksją; 5. powierzchowność w pojmowaniu wiary, co wynika z braku osobistego przeżycia podstawowych prawd wiary chrześcijańskiej i ich hierarchii pod względem doniosłości; 6. prymitywne pojęcie Kościoła utożsamianego czy niemal utożsamianego z hierarchią i strukturami; 7. zdeformowany obraz Boga: Bóg – w pobożności ludowej – jest raczej Bogiem sprawiedliwości niż Bogiem miłosierdzia, raczej Bogiem odległym niż bliskim, raczej Bogiem Starego Testamentu niż Bogiem Ewangelii; 8. zdeformowany obraz Chrystusa: Chrystus w pobożności ludowej – zdaje się być bardziej sprawiedliwy niż miłosierny, raczej Pan niż Brat i Przyjaciel, raczej Sędzia niż Zbawiciel, raczej odległy niż bliski; 9. zhierarchizowana struktura zbawczego pośrednictwa: bezpośredni kontakt z Chrystusem uważa się za mniej właściwy i wyraz swego rodzaju zuchwalstwa; dlatego uczy się, że należy uciekać się do świętych i Maryi, a oni niech interweniują u Chrystusa czy u Boga Ojca; niekiedy mówi się o świętych, a zwłaszcza o Maryi jako Pośrednicze do Boga, jak gdyby zapominało się o doskonałym i wystarczającym pośrednictwie Chrystusa; 10. dominacja modlitw błagalnych z wyraźnym przesunięciem na dalszy plan kultu adoracji, zachwytu, wystawiania, dziękczynienia i naśladowania” –

Stanisław Celestyn Napiórkowski, franciszkanin konwentalny, *Matka mojego Pana (problemy – poszukiwania – perspektywy)*, Wydawnictwo Św. Krzyża, Opole 1988, rozdział 16. „Maryja w pobożności katolickiej”, książka opatrzona Imprimatur kościelnym, strony 183–184. Możemy do tego dodać, że

polscy katolicy ludowi często odznaczają się również nacjonalizmem i traktują Polskę jako mesjasza narodów, powołując się na nieakceptowane przez hierarchię przepowiednie.

PODOBIENSTWA I RÓŻNICE

Ortodoksyjni katolicy i protestanci zgadzają się w takich sprawach, jak: Trójjedyna natura Boga, uznanie Boga za najwyższego, jedynego Stworzyciela świata i jedyną istotę ten świat podtrzymującą, wiara we wcielenie Chrystusa jako Boga-człowieka, w Jego narodzenie z dziewicy, w świadectwa cudów, w odkupieńczą śmierć na krzyżu, cielesne zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, powtórne przyjście w chwale, a także w Jego sąd nad ludzkością i zmartwychwstanie ludzi. Katolicy i protestanci zgadzają się też, że Duch Święty jest Osobą Boską i zaangażowany jest w dzieło zbawienia; uznają grzeszną naturę człowieka, potrzebę łaski i zbawienia; ufają, że Bóg zachowuje i prowadzi Kościół chrześcijański. Oba nurty chrześcijaństwa bardzo cenią Biblię, uznając Stary i Nowy Testament za natchnione i nieomyłne. Czy zdawałeś sobie sprawę, jak wiele nas łączy z rzymskimi katolikami?

Co jednak może odpowiedzieć ewangeliczny chrześcijanin, jeśli kolega z pracy czy ze szkoły, lub sąsiad będący katolikiem zada mu pytanie: „Czym się różnicie od nas?”. Najprostsza odpowiedź brzmi: „Katolicy za podstawę swojej wiary uznają Biblię i tradycję, natomiast ewangeliczni chrześcijanie uznają, że jedynym fundamentem ich wierzeń jest Biblia”. Różnice wynikające z tradycji, to między innymi: przesadna cześć oddawana Marii i związane z tym dogmaty maryjne, które nie mają podstaw ani w Biblii, ani u Ojców Kościoła (np. O Niepokalanym Poczęciu Maryi, O Wniebowzięciu Maryi – odrzucane także przez Prawosławie); nauka o czyścicu, niewidoczna w Biblii, ani u Ojców niepodzielnego Kościoła; doktryny o skarbcu zasług świętych i odpustach (wytwór scholastycznego katolicyzmu po rozłamie z Kościołem Wschodnim w 1054 r.); oraz przede wszystkim zwierzchnictwo papieża, w pojęciu katolików – przełożonego całego Kościoła, będącego jego widzialną głową i opoką. Można by wymieniać jeszcze wiele różnic, ale już te tutaj przedstawione świadczą o tym, że choć ewangelicznych chrześcijan i rzymskich katolików łączy wiele wspólnych doktryn, to nadal dzielą ich poważne różnice, które trudno przezwyciężyć, tym bardziej, że omawiane dogmaty są uważane przez stronę katolicką za nieomyłne. Konieczne jest jednak, by o tych kwestiach spornych rozmawiać w sposób zalecany przez apostoła Piotra, „z łagodnością i szacunkiem” (1 Piotra 3,16).

W artykule wykorzystano opracowanie: Kenneth R. Samples, „Ewangelicka ocena współczesnego katolicyzmu”, dostępne pod adresem: <http://apologetyka.com/teologia/katolicyzm/samples-1>.

W języku polskim brakuje rzetelnych i obiektywnych opracowań ewangelicznych na temat katolicyzmu. Polecane zrównoważone lektury w języku angielskim:

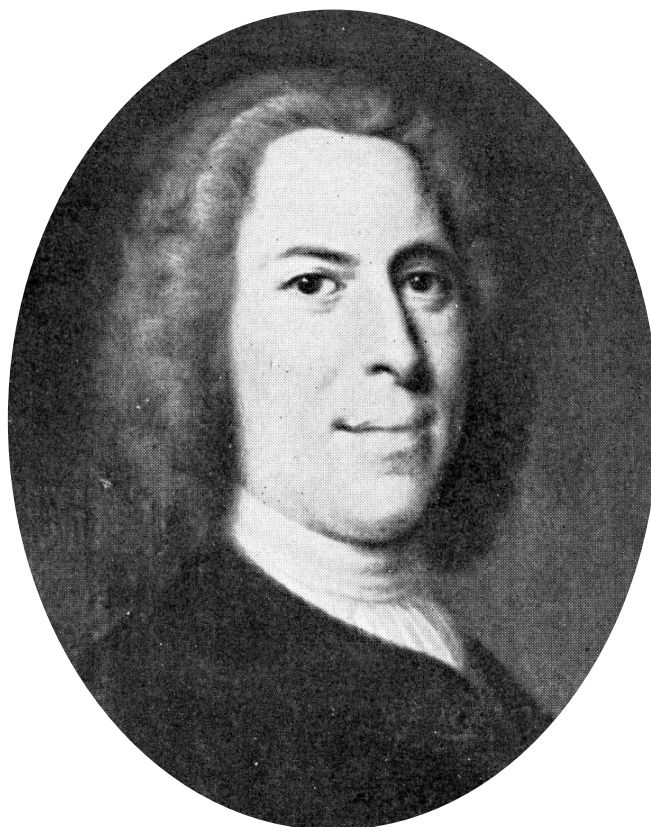
Norman L. Geisler i Ralph E. MacKenzie, *Roman Catholics and Evangelicals: Agreements and Differences* (Rzymscy katolicy i ewangeliczni chrześcijanie: zgodności i różnice).

R. C. Sproul, *Are We Together? A Protestant Analyzes Roman Catholicism* (Czy jesteśmy razem? Protestant analizuje rzymski katolicyzm).



1727 rok.

Przebudzenie wśród braci morawskich w Herrnhut



Mikołaj von Zinzendorf (1700-1760)

Było to zwykłe nabożeństwo połączone z konfirmacją dwóch dziewczynek. Bracia morawscy żyjący w majątku księcia Mikołaja von Zinzendorfa spotkali się jak zwykle 13 sierpnia 1727 roku. Duchowe ożywienie było już jednak obecne od kilku tygodni. Niekończące się spotkania modlitewne, wyznawanie publiczne grzechów, gorliwe studia biblijne i pełne napięcia oczekiwanie.

Wszystko to wybuchło w tym dniu. Po błogostawieństwie konfirmacyjnym zgromadzonych ogarnęła fala wielkich emocji. Niektórzy płakali, inni śpiewali, wielu się modliło. Nie mieli wątpliwości, co się dzieje: Duch Święty przyszedł do nich ze szczególną mocą. Byli w Herrnhut wcześniej „jednym ciałem” – teraz stali się i jednym duchem.

Nie wszystko się braciom morawskim wcześniej układało. Większość mieszkańców Herrnhut stanowili uchodźcy religijni z innych obszarów. Byli duchowymi spadkobiercami Jana Husa – ani katolikami, ani luteranami, ani kalwinistami. Nie było dla nich miejsca na świecie. Nawet ich wielki przywódca, Jan Amos Komeński, ceniony za swą uczoność, nie był w stanie poprawić ich położenia.

Ich powrót z rozproszenia rozpoczęła wizyta Krystiana Dawida w 1722 roku w posiadłości księcia Zinzendorfa w Dreźnie. Zinzendorf był pobożnym luteraninem, z bardzo majątnej rodziny, pragnącym wykorzystywać dane mu przez Boga środki dla Jego chwały. Wręcz planował ustanowienie spoteczności,

która zorganizowana byłaby po to, by praktykować chrześcijańską pobożność. Do tego właśnie człowieka przychodzi brat morawski z prośbą o pozwolenie osiedlenia się na jego ziemiach.

Poznając swych gości Zinzendorf stwierdził, że łączy go z nimi duchowe pokrewieństwo. Zaprosił więc większą liczbę braci, zbudował im szkołę i sklepy. Miejscowość nazwano Herrnhut – „Straż Pańska”. Czy to Bóg strzegł mieszkańców, czy mieszkańcy strzegli dróg Pana? I jedno, i drugie.

Do 1725 roku w Herrnhut osiedliło się 90 braci; w następnym roku było ich już 300. Rozwój stwarzał problemy. Uciekinierzy pochodzili z różnych krajów i posługiwali się różnymi językami. Pojawiły się zwykłe problemy ekonomiczne związane z zakładaniem gospodarstw i warsztatów. Społeczność dodatkowo składała się nie tylko z braci, ale i miejscowych luteran, co powodowało tarcia związane z liturgią. Jednym z nauczycieli osiadłych w Herrnhut był ksiądz luterski, wyrzucony za nauczanie herezji. Swą wściekłość skupił na Zinzendorfie – maszerował wokół miejscowości, ogłaszając go „bestią” z Księgi Objawienia. Skończył nieszczęśliwie, bowiem umarł na atak serca.

Aby zapobiec rozbięciu społeczności, Zinzendorf poświęcał większość czasu opiece nad nią, odwiedzając mieszkańców. Stworzył zasady współżycia akceptowane przez ogół. Społeczność wyznaczyła starszych, którym powierzono przywództwo. Rozpoczęto udzielanie pomocy biednym, powołano również małe grupy, których celem był duchowy rozwój.

Wiosną 1727 roku wszystkie istotne problemy udało się rozwiązać. Ludzie czuli się ze sobą związani, skoncentrowali się na wspólnym celu. Nabożeństwo 13 sierpnia potwierdziło dobry owoc zmian.

Duchowe przebudzenie spowodowało nieustający, 24-godzinny łańcuch modlitwy. Trwał ponad wiek! Inne sposoby służby chrześcijańskiej również rozkwitły. Kontaktowano się z innymi braćmi rozproszonymi po całej Europie, aby ich wspierać przez listy i wizyty. Uczono przywódców, których zadaniem miało być docieranie do nich i zachęcanie oraz dzielenie się wieścią o przebudzeniu w Herrnhut.

W 1732 roku bracia morawscy zaangażowali się w misję poza Europą. Leonard Dober i Dawid Nitschmann zostali wysłani do Indii Zachodnich. W następnym roku trzech innych misjonarzy wysłano na Grenlandię. W 1734 roku inni udali się do Laponii i Gruzji, a 17 ochotników dołączyło do

Dobera na Wyspach św. Tomasza. Do 1742 roku ponad 70 braci morawskich opuściło 600-osobową społeczność Herrnhut, by oddać się dziełu głoszenia Ewangelii w Surinamie, Afryce Południowej, Gujanie, Algierii, na Cejlonie i w Rumunii.

Zinzendorf w tym samym czasie usiłował zalegalizować kościół braci w Saksonii. W swych poszukiwaniach natknął się na wielką konstytucję kościelną braci – *Unitas Fratrum*. Dzięki temu dokumentowi bracia mogli wykazać się równie długą historią, co luteranie, w związku z tym mogli domagać się oficjalnego uznania ich religii. Wrogowie Zinzendorfa spowodowali jednak jego wypędzenie z Saksonii w 1736 roku. Był to początek wędrówki księcia i innych morawskich przywódców. Jego podróże zaprowadziły go do Ameryki, gdzie założyli Bethlehem w Pensylwanii, jako bazę misji wśród Indian. Później założył centrum braci w Londynie.

Do chwili śmierci Zinzendorfa w 1760 roku, wysłano 226 misjonarzy morawskich, którzy ochrztili ponad 3 tysiące nawróconych pogan. Przed śmiercią książe wyznał współpracownikowi: „Wielki karawan z naszego zboru stoi już przy Baranku!”. Jego słowa dziś są jeszcze prawdziwsze.

Kościół braci morawskich utrzymał się do dziś, jednak przede wszystkim istotny jest jego wkład i wpływ w innych denominacjach. John Wesley pozostawał pod wielkim ich wpływem; część ich nauczania weszła do ruchu metodystów. William Carey, często uznawany za pioniera protestanckiej misji, tak naprawdę naśladował po prostu braci. „Patrzmy na ich dzieło – mawiał – czyż nie możemy iść ich śladem w posłuszeństwie naszemu Panu, wyruszając na cały świat, by głosić Dobrą Nowinę poganom?”.

Kenneth Curtis, Stephen Lang, Randy Petersen, *100 najważniejszych wydarzeń w historii chrześcijaństwa*, tłum. Szymon Matusiak, Mateusz Wichary (Wydawnictwo Dabar, Toruń, bez roku wydania), str. 133-134. Wykorzystano za pozwoleniem.



Budynek Ewangelickiej Jednoty Braterskiej w Herrnhut

Zbór w Nowogardzie

20-lecie Zboru w Nowogardzie

Aż dotąd pomagał nam Bóg
1 Samuela 7,12

20 lat temu, na terenach Nowogardu, swoją działalność rozpoczął Zbór Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan. Z tej okazji, w sobotę 19 marca br. w sali widowiskowej Nowogardzkiego Domu Kultury odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli udział członkowie zboru, a także zaproszeni goście z całego kraju oraz z zagranicy.

Pierwsze spotkania odbywały się w niewielkiej kawalerce mieszczącej się przy ul. Czarnieckiego, w której zamieszkali Cezary i Andrea Komisarz, sprowadzając się do Nowogardu w czerwcu 1994 roku.

-Pamiętam, że nadaliśmy w lokalnej prasie ogłoszenie o treści: „Chcesz studiować z nami Biblię? Zapraszamy. Przyjdź, a Biblię dostaniesz gratis”. Zgłosiły się dwie starsze siostry. Jedna z nich później zmarła. Martwiłem się z Andreą, że straciliśmy 25 procent naszego Zboru – wspominał pastor Cezary Komisarz, podczas sobotniej uroczystości jubileuszu działalności KECh w Nowogardzie.

Z roku na rok dzięki łasce Bożej członków i sympatyków przybywało. Pastor ze swoją żoną Andreą przeprowadzili się do poniemieckiego domu przy ul. Promenady 9. Tam, dokładnie 17 marca 1996, odbyło się inauguracyjne nabożeństwo otwarcia Domu Modlitwy.

-Pierwsze, co zrobiliśmy, to wybiliśmy ścianę działową pomiędzy dwoma pokojami. W ten sposób zyskaliśmy ponad 40 metrową salkę, w której odbywały się nabożeństwa. Pamiętam, że najwięcej zmieściło się tam ponad 70 osób – stwierdził pastor Cezary.

Z czasem i dom przy ul. Promenady stał się za ciasny. Zbór musiał znów szukać nowego miejsca.

-W nabożeństwach brało udział coraz więcej osób. Pan Bóg pomnażał ich liczbę. Postanowiliśmy poszukać czegoś na zewnątrz. Przeprowadziliśmy się do Przedszkola nr 4 przy ul. Kościuszki. Tam, dokładnie w sali gimnastycznej, co niedzielę, najpierw o poranku, później też po południu, spotykaliśmy się na niedzielne nabożeństwa – mówił do zgromadzonych pastor Cezary.

Wiadomo było jednak od początku, że przedszkolna sala to tylko przejściowe lokum. Zbór intensywnie szukał nowej siedziby, z którą wiąże się na stałe. Dzięki wzmoczonej aktywności charytatywnej zbór otrzymał propozycję, aby przenieść się do kompleksu pomieszczeń i dużo większej sali, przy ul. 700-lecia 13. I tak, 13 grudnia 2008 roku, po kilkumiesięcznym remoncie adaptacyjnym nastąpiło otwarcie obecnej siedziby Zboru. W związku ze swoim położeniem, ale również zrozumieniem swojej misji dla miasta i okolic Zbór przyjął nazwę własną „Górna Izba”.

W tym samym kompleksie zbór korzysta też z magazynów należących do miasta. To stamtąd wydawana jest żywność i odzież dla najuboższych. Od 2005 r. Zbór organizuje ewangelizacje namiotowe oraz półkolonie dla dzieci w ramach Misji Namiotowej KECh.

20 LAT MINĘŁO...

W uroczystości 20-lecia, oprócz członków i sympatyków zboru, wzięła udział także liczna grupa zaproszonych gości. Byli to przede wszystkim członkowie zaprzyjaźnionych zborów z terenu całego kraju, jak również i zagranicy, m.in. z Bradford w Wielkiej Brytanii, Ansbach w Niemczech, czy Oene w Holandii. Nie zabrakło także przyjaciół Kościoła reprezentujących lokalne instytucje i firmy wspierające Zbór.

-Zbór KECh w Nowogardzie odcisnął piętno miłości bliźniego. Nie jestem w stanie wyrazić wdzięczności za waszą pracę i poświęcenie na rzecz mieszkańców naszej gminy i okolic. Niechaj ten skromny prezent będzie jedynie jej symbolem. Życzę wam kolejnych 20 lat i nie tylko wam, ale i naszemu miastu, które bez was nie byłoby już takie samo – powiedział Burmistrz Nowogardu, wręczając prezent dla zboru na ręce pastora Cezarego.

Słowem Bożym usłużył pastor Edward Kowaliński z Łobza oraz prezbiter Jan Tomczyk z Bydgoszczy. Wszystko okraszone było przepięknym śpiewem zespołu braterstwa Kosętki.

Wzruszającym akcentem była wspólna modlitwa obecnych pastorów o błogostawieństwo pracy Pańskiej w Nowogardzie na dalsze lata.

W trakcie uroczystości, Rada Zboru wręczyła podziękowania i pamiątkowe grawery za wieloletnią współpracę zaproszonym gościom. Miłym akcentem sobotniego wydarzenia była prezentacja zdjęć ilustrujących historię działalności Zboru z Nowogardzie, jaką przygotowała córka pastora Komisarza, Hanna. Cała Uroczystość utrzymana była w konwencji odświętnego nabożeństwa. Spotka-

nie zakończyło się wspólnym, pamiątkowym zdjęciem, a tuż po zakończeniu uroczystości wszyscy świętujący okrążyli jubileusz, spożyli wspólny posiłek, który czekał na nich w holu Nowogardzkiego Domu Kultury.

Na podstawie *Dziennika Nowogardzkiego* opracował C. K.

1. Konferencja kobiet

„Błogostawieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”
(Mt 5,8)

W sobotę, dnia 12 marca 2016 roku w zborze Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań „Górna Izba” w Nowogardzie odbyła się pierwsza, długo wyczekiwana przez nas „Wiosenna Konferencja Kobiet”. Spotkanie poprowadziła siostra Elżbieta Modnicka z Łodzi, a jego tematem przewodnim (w związku z nadchodzącą zmianą pory roku) był „Wiosenny program oczyszczania, Studium Psalmu 52”.

Siostra Elżbieta, która od wielu lat zaangażowana jest w pracę wśród kobiet i dla kobiet, w dwóch sesjach wykładów przedstawiła nam konieczność regularnego oczyszczania i przemiany naszego życia, zawsze związanej z oczyszczaniem serca i umysłu z wszelkiego rodzaju niewłaściwych nawyków i przyzwyczajzeń. Według naszej prowadzącej, proces ten szczególnie wymaga czystości, która swym zasięgiem obejmuje wszystkie zmysły człowieka oraz jego umysł i serce. Serce, które w rozumieniu Biblii jest nie tylko siedliskiem ludzkiej emocjonalności, ale stanowi jego całe wnętrze (wola, intelekt, rozum). W tym szczególnym miejscu bowiem rodzi się dobro lub zło, które następnie uwidacznia się w zewnętrznym działaniu. Człowiek musi najpierw rozpoznać w sobie wszystko, co prowadzi go do nieczystości, a następnie przystąpić do oczyszczania swego wnętrza, czyli do pozbywania się tego, co przysłania, przeszkadza i stanowi obciążenie.



Podsumowując swoje wykłady siostra Elżbieta Modnicka wskazała na najważniejsze aspekty i zasady codziennego funkcjonowania kobiety:

- Oczyszczaj serce codziennie pokutą
- Kąp się w Słowie Bożym
- Wygladź zmarszczki i zapobiegaj im – przebaczeniem
- Nawilżaj się i namaszcza modlitwą
- Spryskuj się obficie miłością
- Starzej się ładnie i z godnością – wiarą
- Rozświetlaj twarz uśmiechem
- Przypudruj twarz cierpliwością.

W konferencji uczestniczyło ok. 60 kobiet z Nowogardu, Łobza, Chociwła, Kamienia Pomorskiego, Szczecina, Międzyzdrojów i Gryfic. Śpiew i muzykę na chwałę Bogu podczas konferencji poprowadziły siostry Hanna Komisarz i Ola Mazur, zaś obiad został podany przez braci z nowogardzkiego Zboru. Dziękujemy Bogu za wspaniały czas, za bogactwo Jego Słowa oraz społeczność, której doświadczyliśmy podczas spotkania, a także wspólne rozmowy podczas posiłków i przerw w wykładach.

Jeżeli zachowujemy siebie w czystości i strzeżemy swych serc, Bóg ma dla nas świetlaną przyszłość. „Czujniej niż wszystkiego innego strzeż swego serca, bo z niego tryska źródło życia!” (Prz 4,23).

II Zbór w Szczecinie

Dalszy ciąg walki o uchodźców z Krymu

W ubiegłorocznym, letnim numerze naszego kościelnego kwartalnika napisałem o tym, jak rodzina uchodźców z Krymu pojawiła się w Szczecinie. Wspaniała rodzina: mama - Galina Gudvil wraz z adoptowanymi przez siebie dziećmi: Iwanem, Ludmiłą, Witią, Janą i Timurem zamieszkała w naszym mieście i stała się częścią naszego zboru. Mogliśmy też wystąpić w ramach reportażu „Głosu Ewangelii” o Galinie pt. „Nie chcę żyć cudzym życiem”. Od tamtej pory wszystko rozwijało się pięknie. Dzieci z sukcesem zakończyły rok szkolny i latem brały udział w kościelnych obozach, a cała rodzina mogła na koniec wakacji przebywać z naszym zбором w Karpaczu na rodzinnych wczasach z Biblią, gdzie wykłady miał Richard Lee. Pośród wszystkich błogosławieństw, którymi Pan Bóg łaskawie obdarzył tę rodzinę pozostał jeden największy i niezłatwiony problem: brak statusu uchodźcy i odmowa pobytu w naszym kraju połączona z nakazem opuszczenia go. Taki stan rzeczy zastał nas w ostatnim kwartale ubiegłego roku, po wykorzystaniu wszystkich możliwości, kiedy nie było już żadnych prawnych organów, do których można by było się odwołać. Cały czas trwaliśmy w modlitwie i nie ustawaliśmy. Na szczęście zawsze możemy odwołać się do Pana Boga - naszego Ojca w Niebie, który ma o nas staranie. Tak często Jego moc i mądrość objawiają się w naszej niemocy, kiedy wydaje się, że wyczerpaliśmy już wszystkie ludzkie sposoby.



W listopadzie zadzwonił do mnie Henryk Dedo (jak dobrze wiemy, dyrektor Fundacji „Głos Ewangelii”) z pytaniem czy może dać numer mojego telefonu pani redaktor, która pisze artykuły do „Dużego Formatu”- dodatku w *Gazecie Wyborczej*. Niezmiernie się ucieszyłem, że nasz drogi brat myśli o Galinie i wykorzystuje swoje możliwości i kontakty. Oczywiście z radością się zgodziłem i wkrótce miałem przywilej rozmawiać z panią Anią, która jak się okazało bardzo zainteresowała się historią naszych uchodźców z Krymu. Pani redaktor wyraziła pragnienie przyjechania do Szczecina i zapoznania się na miejscu z całą sprawą, a my mogliśmy zaproponować jej gościnę w naszym domu. Pobyt pani Ani rozpoczął się od wizyty na nabożeństwie w niedzielę 29 listopada, co było dla nas miłym zaskoczeniem, a potem miały miejsce już pierwsze rozmowy. Wizyta w mieszkaniu Galiny i dzieci oraz wstępne zapoznanie się z całą sytuacją pozwoliły na ustalenie strategii działania w środę tygodnia. Pani redaktor postanowiła odwiedzić każdą ze szkół, do których chodzą dzieci Galiny, aby porozmawiać z dyrektorem, wychowawcą, a także z uczniami. Czas popołudniowy natomiast to rozmowy z Galiną i jej dziećmi w ich domu. Intensywnie wypełniony pobyt sprawił, że dni przebiegły bardzo szybko, a my żegnaliśmy się z panią Anią zapewniani, że zostaniemy powiadomieni o czasie pojawienia się artykułu. „Wojny Galiny” ukazały się w samą wigilię Świąt Bożego Narodzenia, kiedy nasz zbor trwał w modlitwie zabiegając o Boże działanie. Nasz Dobry Bóg użył pani Ani, aby jej artykułem o losach naszych uchodźców z Krymu poruszyć serca właściwych ludzi. Zareagowali politycy i urzędnicy, a między innymi Rzecznik Praw Dziecka oraz Rzecznik Praw Obywatelskich w Warszawie. Dzięki ich staraniom Rada Do Spraw Uchodźców na nowo rozpoczęła działania w celu przywrócenia procedur umożliwiających rodzinie Galiny Gudvil dalsze staranie się o status uchodźcy i pobyt w naszym kraju. W chwili, kiedy piszę to świadectwo Galina od blisko dwóch tygodni jest w posiadaniu pisma - decyzji od Rady Do Spraw Uchodźców o uchyleniu ich ostatniej decyzji nakazującej opuszczenie Polski. Sprawa będzie na nowo rozpatrywana z wielką nadzieją z naszej strony jej pozytywnego tym razem zakończenia. Artykuł „Wojny Galiny” poruszył też serca innych osób, którym nie jest obojętny los naszych bohaterów. Wpłaty na konto naszego zboru w Szczecinie to wyraz zaufania do naszego Kościoła i szczególnej troski o tych, którym pomagamy. Trafiają one bezbłędnie w dziury budżetowe, które trzeba załatać, a które powstały w tym całym proceduralnym zamieszaniu. Bezinteresowna pomoc okazana i okazywana rodzinie Galiny jest dla nas wielką zachętą i świadectwem, że Pan Bóg się troszczy, a Jego Słowo zawierające między innymi „Podobieństwo o miłosiernym Samarytaninie” i zalecenie miłości bliźniego jest żywe i skuteczne. Dzięki Bogu za to, że są ludzie, którzy biorą sobie Jego Słowo do serca.

Historia rodziny „naszych” uchodźców z Krymu mniej więcej w tym samym czasie zainteresowała naszą lokalną rozgłośnię „Radio Szczecin”. Pani Małgosia - reporter z wieloletnim doświadczeniem, zaskoczona „tak dobrym polskim” najstarszej córki Galiny postanowiła zrobić z nią reportaż i tak powstało „Niełatwe życie Ludmiły”. Wiele osób, które wysłuchały historii Ludy zostało poruszonych i zainspirowanych do głębokich refleksji.

Nie sposób w tym wszystkim nie dostrzec jednego Wielkiego Reżysera, który czuwa nad całością, bo kocha i troszczy się, bo mu na nas zależy.

My w naszym zborze w Szczecinie jesteśmy niezmiernie wdzięczni wszystkim osobom, które Pan Bóg postawił na naszej drodze, aby pomagać Galinie i jej rodzinie. Wierzmy, że Ten, który dał obietnice jest wierny i wynagradza tych, którzy świadomie czy nie, ich się trzymają. On miłuje ochotnych, bezinteresownych dawców i wynagradza tych, którzy wspierają potrzebujących.

Z całego serca dziękujemy i modlimy się o obfite Boże błogosławieństwo dla tych wszystkich cichych bohaterów tej pięknej historii, która przecież trwa dalej.

W imieniu członków II Zboru KECh w Szczecinie
pastor Mariusz Socha

P.s. Dla zainteresowanych poniżej linki, można przeczytać i odsłuchać.

<http://wyborcza.pl/duzyformat/1,149687,19387935,galina-z-dziecmi-uciekla-z-krymu-w-szczecinie-znalazla-dom.html>

<http://radioszczecin.pl/index.php?idp=276&idx=3165&go=morelist&sp=4>



Dnia 2 kwietnia 2016 r. odbył się w Warszawie XII Synod Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w RP. Obrady odbyły się w kaplicy zboru warszawskiego przy ul. Zagórnej 10. Na Synod przyjechało 74 uprawnionych delegatów reprezentujących 37 zborów oraz zaproszeni w charakterze honorowych gości trzej pastory seniorzy.

Synod rozpoczął obrady inauguracyjnym nabożeństwem, podczas którego kazanie wygłosił ustępujący Prezbiter Naczelny br. Tadeusz Tołwiński. Następnie przewodniczący Komisji Synodalnej br. Leon Dziadkowiec przeprowadził wybór Komisji Mandatowo-Skrutacyjnej, do której wybrano braci: Marka Małolepszego, Piotra Wojciechowskiego i Sebastiana Lachowicza, Komisji Wniosków, do której wybrano braci: Dariusza Perlikowskiego, Jana Puchacza i Piotra Śpicę oraz na przewodniczącego XII Synodu wybrano br. Tomasza Chyłkę. Potem na asesorów wybrano: br. Jacka Dudę oraz br. Leona Dziadkowca. Na sekretarzy Synodu br. Zbigniewa Krystonia oraz br. Wiesława Kamyszka. Następnie większością głosów Synod przyjął regulamin XII Synodu oraz porządek obrad. Po złożeniu przez Prezbitera Naczelnego br. Tadeusza Tołwińskiego sprawozdania z działalności ustępującej Rady Kościoła oraz przez skarbnika Rady Kościoła br. Daniela Krystoń z działalności finansowej, br. Zbigniew Krystoń w imieniu Kościelnej Komisji Kontrolującej po przedłożeniu sprawozdania Komisji wnioskował o udzielenie ustępującej Radzie Kościoła absolutorium, co też XII Synod uczynił. W dalszej części obrad Synod wybrał nową Radę Kościoła i Prezbitera Naczelnego. Po ukonstytuowaniu się skład Rady Kościoła przedstawia się następująco: Prezbiter Naczelny Kościoła i Przewodniczący Rady Kościoła – br. Cezary Komisarz, Zastępca Przewodniczącego Rady Kościoła – br. Jacek Duda, Sekretarz Rady Kościoła – br. Leon Dziadkowiec, Skarbnik Rady Kościoła – br. Daniel Krystoń oraz Członkowie Rady Kościoła, bracia: Piotr Dymkowski, Mariusz Socha i Jan Tomczyk. Synod wybrał także Kościelną Komisję Kontrolującą w składzie, bracia: Zbigniew Krystoń, Dariusz Perlikowski i Tadeusz Weremiewicz. Podczas obrad Synodu kandydaci do Rady Kościoła zwrócili uwagę na potrzebę koordynowania pracy młodzieży w kościele, dostosowanie statutu Kościoła do obecnych potrzeb, wskazywano także na to, iż są miasta wojewódzkie, w których nie ma zborów KECh. W dyskusji podnoszono potrzebę zaktywizowania pracy misyjnej w tych miastach.

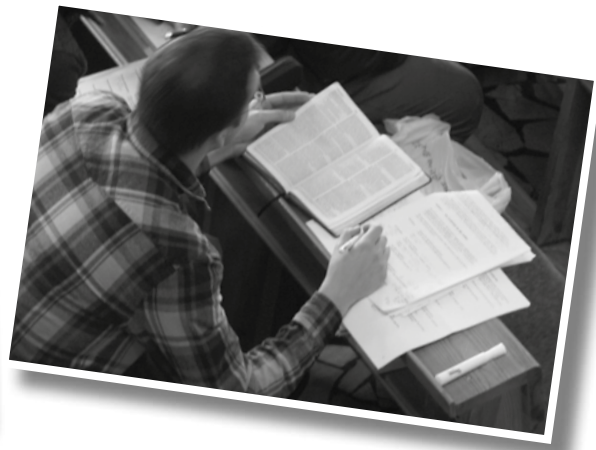
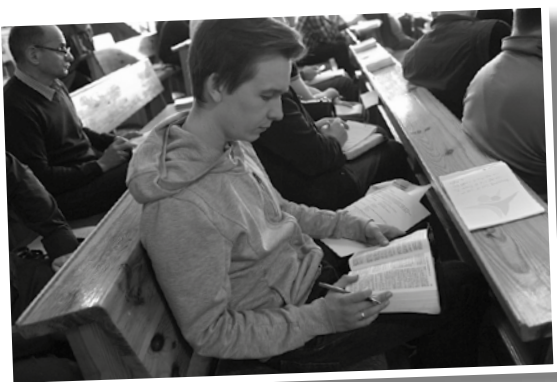
Leon Dziadkowiec



Rada Kościoła (od lewej): Piotr Dymkowski, Leon Dziadkowiec, Jacek Duda, Jan Tomczyk, Daniel Krystoń, Cezary Komisarz (Prezbiter Naczelny), Mariusz Socha

XII SYNOD KECh

FOTORELACJA Z KONFERENCJI RDE DLA KAZNODZIEJÓW, TORUŃ, KWIECIEŃ 2016



*Miłe słowa są jak plaster miodu,
słodczą dla duszy i lekarstwem dla ciała.*

Przypowieści Salomona 16,24

**Mów dobre słowa,
kiedy jest trudno,
gdy kochać jeszcze
nie jest za późno.**

**Rozniecaj ogień!
Zapalaj światło!
Niech będzie ciepło.
Niech będzie jasno.**

**Owoce Ducha
posilaj głodnych:
smutnych, zranionych,
słabych, samotnych.**

**Błogosławionych słów
sercom trzeba,
bo w dobrych słowach
są skrawki Nieba.**

A.Mazur

